№ 119. Lwów — Piątek dnia 26 Maja. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy złożyć równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o grzbach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Filipa Ner. | Izydora M.
Jutro: św. Jana Pap. | Pachomyja
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 4 m. 16, Zachód „ 7 m. 39
Długość dnia godzin 15 m. 23. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 maja.

Panrusycyzm nastawił znowu pułapkę na Słowian austryackich, wezwawszy ich do Rosyi na uroczystości puszkinowskie, które już się zaczęły i — ciągle się potęgując — potrwają do 7 czerwca wedle nowego stylu, a podług kalendarza rosyjskiego, do 26 maja, kiedy nastąpi ich największy rozwój, jako w setną rocznicę urodzin poety. Panslawistyczny komitet zaprosił Słowian na zjazd i już otrzymał zawiadomienie, że przyjadą delegaci czeskiej Akademii umiejętności, praskiej rady miejskiej, przeróżnych stowarzyszeń w Czechach, Krainie, Chorwacyi, oraz liczni amatorowie wieców i bankietów. Ale podobne zjazdy i uczty są największem niebezpieczeństwem dla roztropnej polityki, będącej sztuką trzeźwych umysłów, nie zaś temperamentów, podnieconych szampanem, choćby tylko krymskim. Wino nie wzmacnia trafnego poglądu na sprawy i stosunki polityczne. Pamiętny zjazd Czechów w Moskwie w roku 1867ym głównie się przyczynił do skierowania ich na mylną drogę, którą kroczyli z górą lat dwanaście, zmarnowawszy przez abstynencyę najlepsze zamiary tak znakomitych mężów stanu, jak Grocholski i Alfred Potocki. Byli tak oszołomieni fatamorganą polityczną, pokazaną im w Moskwie na dnie kielichów, że nie zdołali pójść za świetnym przykładem sejmu galicyjskiego. Równie szkodliwym pod względem politycznym był przeszłoroczny zjazd słowiański w Pradze podczas uroczystości Palacky'ego. Tylko dzięki temu, że do naszej deputacyi na ów zjazd przyłączyli się wytrawni politycy, myśmy tam ominęli wszystkie podwodne skały, niemniej jednak towarzyski obowiązek mówienia gospodarzom grzeczności, zmusił profesora historyi p. Sokołowskiego do wygłoszenia zdania, sprzecznego z prawdą dziejową, jakoby między Polską a Czechami trwały zawsze najprzyjaźniejsze stosunki, podczas gdy przeciwnie, od roku 990 przez lat z górą trzysta toczyliśmy z nimi zacięte walki o Szląsk, wydarty nam ostatecznie w r. 1335. Przypominamy ten epizod tylko na dowód, że z kielichem w ręku nie wygłasza się ścisłej prawdy dziejowej i z niej się nie wysnuwa podstaw przyszłej działalności, trafnej tylko wtedy, gdy jest zgodna z tradycyą. Przeszłoroczny zjazd w Pradze, a zwłaszcza mowy pp. Herolda i Kramarza, wygłoszone przed zagranicznymi gośćmi, między którymi byli tacy nieubłagani wrogowie Austryi, jak Łamańskij i Komarow, znacznie zwiększyły solidarność w obozie niemieckim i stały się takim samym politycznym błędem Czechów, jakim dla wiernych dynastyi i państwu Niemców austryackich były koziołki Wolfa i Schoenerera. Ówczesne odwołanie się przez dra Podlipny'ego do pomocy „świętej“ Rosyi i wojna niemczyznie proklamowana przez podchmielonego Komarowa, — to były koziołki słowiańskie, po których pewien wybitny mąż stanu austryacki mógł powiedzieć, że „jeżeli Wolf i Schoenerer warci są sześć, to Czesi warci pół tuzina“.

Na projektowanym zjeździe w Rosyi podczas jubileuszu Puszkina niepowściągliwość języka słowiańskiego, albo raczej panrosyjskiego, będzie jeszcze większa, niż była rok temu w Pradze. Jednę demonstracyę panrosyjską już tam przygotowano dla miłych gości słowiańskich. Jest to dramat okolicznościowy, napisany wierszem przez poetę Słuczewskiego pod tytułem „Obalony Puszkin“ — dramat już raz odegrany w petersburskim „Małym“ teatrze, którego dyrektorem jest redaktor *Nowego Wremienia* p. Suworin. Ten utwór dany będzie na cześć słowiańskich gości, a treść jego taka:

Rzecz dzieje się w XX stuleciu. Austryi już nie ma. Galicya, Czechy i Morawia należą do Rosyi. Zachowały one swą narodowość i katolicką wiarę, ale „pozbyły się papieskiego jarzma“ i przez zaprowadzenie liturgii słowiańskiej weszły w cerkiewną unię z Rosyą, którą ubóstwiają. Niemcy opanowały całą środkową Europę i wspólnie ze swym satelitą, królestwem węgierskiem. duszą innych, południowych Słowian. To wszystko wyłożone jest w prologu. Następnie akcya dramatyczna odbywa się w Moskwie, na bulwarze Strastnym. Jest noc Scena przedstawia ruiny gmachów, na przodzie leży obalony posąg Puszkina, w powietrzu pękają granaty. Gromadka robotników kryje się pod ruinami i rozmawia tak inteligentnie, z taką znajomością nauk, jakżeby każdy z nich był co najmniej profesorem. Mówią oni między sobą o tem, że oto toczy się już od kilku miesięcy straszliwa wojna między Słowianami a Germanami, których wspierają Madyarzy. Chodzi w tej wojnie o los Słowian jeszcze nie zjednoczonych z matką Rosyą. Polacy i Czesi dokazują cudów w rosyjskiej armii, która walecznością świat zadziwia, ale dotąd wszystko na nic, bo Germanin z balonów leje ogień i żelazo na wojowników słowiańskich — i oto Moskwa, święte miasto wszech Słowian, już leży w gruzach. Stary robotnik, wysuwa się z pod zwalisk, nie zważa na pękające dokoła granaty, staje przy obalonym posągu Puszkina i długą rymowaną mową pyta go, czyż naprawdę, jak dla niego, tak i teraz zostanie zagadką kwestya, co się stanie ze słowiańskiemi rzekami: czy wyschną, czy też się zleją w rosyjskiem morzu? Wiadomo, że w jednym ze swych wierszy Puszkin postawił to pytanie.

Starzec biada, lecz nadbiega junak z radosną wieścią, że i Rosyanie już wystawili ogromną flotę powietrzną, która właśnie nadlatuje od wschodu. Wnet drugi goniec przynosi wiadomość, że chmura balonów rosyjskich zawisła nad polem Chodyńskiem, a czołem do niej stanęła chmura balonów germańskich. Tam niebawem zawrze straszny bój. Jakoż nad sceną przestają pękać granaty, natomiast zdala odzywa się groźny huk. Robotnicy na klęczkach modlą się wiernemu. Nadbiega baba i zwiastuje walne zwycięstwo Rosyan. Na scenę wchodzą jeńcy germańscy i madyarscy, robotnicy podnoszą posąg Puszkina, stawiają go na wysokim cokole — i starzec deklamuje:

Ten jest prorokiem!
Kres bratniej zwady ogarnął wzrokiem,
A jako rzekł, tak też dziś się stało,
Bo oto, — słowiańskich wód rozcieki
Morze rosyjskie wchłania na wieki!

Lud krzyczy „hurra!“ — zasłona spada.

Taki utwór wcale się nie dostraja do chwili, w której rząd rosyjski wygrywa w Hadze melodyę pokojową. Więc też, jak się zdaje, nie popiera zjazdu słowiańskiego, lubo zakazać go nie może, skoro on ma być jednym z objawów pośmiertnego hołdu największemu rosyjskiemu wieszczowi. W ogóle te hołdy, już rozpoczęte i tworzące szereg uroczystości, podnoszących ideę wolności słowa, zapewne nie są przyjemne rządowi, a jednak on, aby nie drażnić swego społeczeństwa, płynie z tym prądem. Tylko skrępował agitacyjną działalność komitetu panslawistycznego, zwanego dobroczynnym (błagotworytielnym), bo mianowicie ostatnie wybory prezydyum i prezesa w osobie osławionego Komarowa uznał za nieważne i zawiesił działalność komitetu aż do wyboru nowego prezydyum, wyborów zaś tych nie naznacza, pomimo nalegań panslawistycznej prasy. A ponieważ ów komitet dobroczynności miał występować podczas słowiańskiego zjazdu w roli gospodarza, przeto w braku jego sam zjazd straci nieco znaczenia i szowinistycznego rozpędu.

Przed decyzyą.

Piszą nam z Wiednia 24 maja:

Dziś odbywa się w Burgu Rada koronna ministrów wspólnych, austryackich i węgierskich pod prezydencyą Cesarza i Króla. Wczorajsza konferencya ministrów austryackich i węgierskich nie wydała podobno pozytywnego rezultatu. Trudno jednak przypuścić, aby sama stosunkowo podrzędna kwestya przedłużenia przywileju banku wspólnego do r. 1904 lub 1910 wprawiała w ruch tak poważny aparat. Trzeba raczej przypuszczać, że pod tą firmą inne, ważniejsze dyferencye politycznej natury utrudniają sytuacyę. W każdym razie dzisiejsza Rada koronna i jutrzejsza konferencya wykonawczego komitetu prawicy powinny sprowadzić jakąś decyzyą, zwłaszcza że 2-go czerwca w sejmie węgierskim rozpocznie się dyskusya o projektach ugodowych.

Z obowiązku kronikarskiego wypada nam zaznaczyć à titre de curiosité obiegające tu pogłoski. Według jednej. hr. Thun zamierza ustąpić, jeżeli nie zdoła skłonić p. Szella do nowych ustępstw. Ewentualność tę pierwszy poruszył w prasie znany marszałek krajowy Górnej Austryi i jeden z wodzów katolickiego stronnictwa ludowego Ebenhoch. Pomimo zaprzeczeń urzędowych, publiczność tutejsza skwapliwie podchwytuje wszelkie plotki o możliwem przesileniu. Powyższą więc plotkę dopełniają w ten sposób, że hr. Fryderyk Schoenborn zostanie prezesem gabinetu. Co najciekawsza to to, że hr. Schoenborn w tej chwili cieszy się wzięciem w tutejszych kołach anti-antisemickich. List, w którym, zresztą słusznie, odparł nieprzyzwoite napaści osobiste p. Luegera na członków trybunału administracyjnego, wystarczał, aby hr. Schoenbornowi zjednać uznanie kół, które na wszystko patrzą wyłącznie przez pryzmat antagonizmu do antysemityzmu! Według innej wersyi, hr. Thun zostanie, a ustąpi tylko p. Kaizl, który swą żądzą „naprawienia“ ugodowych projektów dra Bilińskiego wywołał teraźniejsze zawikłania. *Relata refero*, nie przywiązując do tych plotek żadnego znaczenia.

Z dzienników tutejszych od dawna najzaciętszą nienawiścią do Polaków odznacza się *Deutsches Volksblatt*, konsekwentniejszy w tej nienawiści nawet od *N. Fr. Presse*. Nie ma skandaliku galicyjskiego, któregoby organ p. Verganiego nie powtarzał w najdrastyczniejszych formach, aby otrzymać sposobność szkalowania Polaków wogóle, a zwłaszcza Koła polskiego i szlachty polskiej. Dziś, nawiązując do uwagi pewnego dziennika węgierskiego, że Galicya i Dalmacya powinny być połączone z Węgrami, poczem nastanie zupełna równorzędność dwóch połowic monarchii, także pod względem kwoty na wydatki wspólne, *Deutsches Volksblatt* przystaje na tę kombinacyę, ale jak zawsze, czyni to w sposób uwłaczający Polakom. Zważywszy, że program niemiecki nie wygłasza tej kombinacyi i że *Deutsches Volksblatt* jest nibyto organem stronnictwa, które się przyczyniło do ułożenia tego programu i staje pod jego znakiem, dzisiejsza dywersya *Volksblattu* tłómaczy się jedynie niepohamowaną żądzą dopiekania nam.

Ks. Liechtenstein w jednym z dzienników tutejszych zaprzecza pogłosce, jakoby toczył rokowania celem wstąpienia stronnictwa chrześcijańsko socyalnego do większości. Książę zapewnia, że żadnych rokowań tego rodzaju nie rozpoczął. W nawiasie mówiąc, pp. Liechtenstein i Lueger tak podzielili pomiędzy siebie rolę dowództwa, że drugi kieruje akcyą w sejmie krajowym i radzie miejskiej, pierwszy w Radzie państwa. Tem też tłómaczy się, że w ułożeniu programu lewicy brał udział tylko ks. Liechtenstein, a nie dr. Lueger.

Z gal. Kasy Oszczędności.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

Ponieważ w sprawie sprzedaży kopalń węgla w Myszynie i Dżurowie ogłaszane są wiadomości częścią nie zupełne, a częścią niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, przeto w uzupełnieniu pisma rozesłanego przez dra Dąbrowskiego. prosimy Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Zaznaczamy, że kopalnie węgla w Myszynie i Dżurowie były aż do chwili sprzedania własnością gal. krajowego gwarectwa węglowego, a nie gal. Kasy oszczędności, że zatem kopalnie te sprzedane zostały p. Lityńskiemu nie przez gal. Kasę oszczędności, lecz przez p. dra Dąbrowskiego, umocowanego przez gwarectwo do sprzedaży.

Gdy jednak gal. Kasa oszczędności, jako wierzycielka gwarectwa, wynikiem sprzedaży była interesowaną, albowiem od wysokości uzyskanej ceny kupna zależała wysokość pokrycia wierzytelności do p. Stanisława Szczepanowskiego, a względnie do gwarectwa, przeto p. dr. Dąbrowski prowadził pertraktacye o sprzedaż kopalni w porozumieniu z Dyrekcyą Kasy i przyjął ostatnią ofertę p. Lityńskiego na podstawie porozumienia z Wydziałem i Dyrekcyą Kasy.

Przebieg pertraktacyi z oferentami był zaś następujący:

W dniu 1 maja b. r. wnieśli pp. Richtman i Godowski ofertę na kupno Myszyna i Dżurowa z wszystkimi przynależytościami i inwentarzami za cenę 55.000 zł., przyjmując równocześnie obowiązek dotrzymania kontraktu dzierżawy z Herschem Krissem, współwłaścicielem Dżurowa w $^{2}/_{3}$ częściach, dotrzymania kontraktu o dostawę węgla z koleją państwową, zwrotu kaucyi w kasie tejże kolei państwowej w sumie 14.800 zł. złożonej, jakoteż obowiązek płacenia robocizny i ponoszenia ciężarów od 1 maja b. r. począwszy.

Na tych samych warunkach wniósł drugą ofertę p. Lityński, ofiarując za kopalnie te 70.000 zł.

Obaj oferenci złożyli wadyum po 10.000 zł.

Ponieważ p. Lityński ofiarował się płacić cenę kupna ratami w ciągu 6 miesięcy, zaś p. Richtman miał zapłacić całą cenę kupna w gotówce, przeto dr. Dąbrowski, jako pełnomocnik gwarectwa, przyjął po porozumieniu się z Dyrekcyą gal. Kasy oszczędności ofertę p. Richtmana, jakkolwiek była niższą, zaś ofertę p. Lityńskiego zwrócił temuż wraz z wadyum 10.000 zł.

Przystąpiono też zaraz tego samego dnia do spisania umowy z p. Richtmanem i Godowskim, gdy jednak układanie warunków tej umowy, przy którem to układaniu interweniował p. Robert Doms jako rzeczoznawca i p. dr. Obmiński jako zastępca p. Richtmana, przeciągnęło się do późnej nocy, przeto przepisanie i podpisanie ułożonego już obustronnie kontraktu kupna i sprzedaży odłożono do dnia następnego. Ze względu jednak na to, że p. Richtmanowi zależało bardzo na tem, aby objąć niezwłocznie zarząd nabytej kopalni, potwierdził dr. Dąbrowski listownie kupno, względnie sprzedaż kopalni i zezwolił, aby spólnik p. Richtmana p. Godowski objął natychmiast zarząd tych kopalni.

Z listem tym odjechał jeszcze tejże samej nocy p. Godowski do Dżurowa i objął zarząd kopalni.

Następnego dnia zgłosił się jednak pan Richtman u dra Dąbrowskiego i oświadczył mu, że od umowy odstępuje i ofertę cofa, albowiem po dokładnem przeczytaniu kontraktu dzierżawy z Krissem przyszedł do przekonania, że interesu tego robić nie może.

W ten sposób utraciło gwarectwo obu oferentów.

W dniu 5 maja b. r. wniósł jednakże p. Richtman nową ofertę, w której ofiarował za Myszyn i część Dżurowa, będącą wyłączną własnością gwarectwa 41.000 zł., nie przyjmował obowiązku dotrzymania kontraktu z koleją i zwrotu kaucyi 14.800 zł., nie przyjmował obowiązku dotrzymania kontraktu dzierżawy z Krissem, przeciwnie oświadczył. że zastanowi pompowanie wody na gruntach dżurowskich, będących wyłączną własnością gwarectwa.

Gdy z przyjęciem tej niekorzystnej oferty ociągano się do 9 maja b. r., szukając odpowiedniejszych nabywców, powrócił z Wiednia p. Lityński, a dowiedziawszy się, że p. Richtman cofnął swoją pierwszą ofertę, wniósł nową ofertę, w której za całe gwarectwo ofiarował już nie 70.000 zł., lecz tylko 50.000 zł.; przyjmując jednak obowiązek zwrotu kaucyi kolejowej, obowiązek dotrzymania kontraktu z Krissem, oraz obowiązek ponoszenia wydatków od 1 maja b. r.

Na podstawie porozumienia się z Dyrekcyą Kasy po poprzedniem przedstawieniu sprawy wydziałowi Kasy przyjął p. dr. Dąbrowski ofertę p. Lityńskiego i gdy z żadnej innej strony żadna inna oferta nie wpłynęła, przystąpił do spisania kontraktu z p. Lityńskim.

Oferta p. Lityńskiego była wyższą o 9000 złr., zabezpieczała gwarectwu zwrot kaucyi kolejowej w sumie 14.800 złr., uwalniała nadto gwarectwo od procesu z Krissem o odszkodowanie z powodu niedotrzymania kontraktu dzierżawy.

Tej przeto ofercie należało dać pierwszeństwo przez wzgląd na interes gwarectwa i gal. Kasy oszczędności jako wierzycielki gwarectwa.

Rozchodzićby się jeszcze mogło o to, czy sprzedaż kopalni, na warunkach z p. Lityńskim umówionych, była wskazaną.

Wedle zgodnej opinii znawców (pp. Roberta Domsa i Zdzisława Podgórskiego emer. radzcy górniczego), pola górnicze w Myszynie zostały albo już zupełnie wyeksploatowane, albo też dalsza ich eksploatacya została skutkiem niestosownego prowadzenia robót i wielkiego przypływu wody udaremnioną. Objekt ten przedstawia tylko wartość maszyn i urządzenia i jako taki powinien być już dawno zamkniętym, zwłaszcza, że do pompowania wody w tej kopalni (przy dopływie 3 metrów kubicznych na minutę) potrzeba pięć kotłów parowych pożerających 60 wagonów węgla miesięcznie. Kopalnia w Dżurowie w $^{3}/_{4}$ częściach już wyeksploatowana wydaje 2 metry kubiczne wody na minutę, a mając pokład węgla na 5 do 6 lat zapewniony, mogłaby się skromnie rentować przy bardzo oszczędnej administracyi po uskutecznieniu wkładów w sumie co najmniej 30.000 zł. na odnowienie mostu na Czybnicy, urządzeniu wentylacyi, nowej pompy wodnej i obniżeniu szlaku wodnego (bez których to wkładów groziło zatopienie), wreszcie po odnowieniu kończącego się w tym roku kontraktu dzierżawnego z Krissem, co bez znacznych ofiar pieniężnych równieżby się nie obyło.

Kopalnia ta przyniosła w r. 1898 gwarectwu stratę w sumie 135.276 zł., kopalnia w Myszynie jeszcze wyższą stratę, a przymusowy zarząd wprowadzony na te kopalnie przez gal. Kasę oszczędności w marcu br. miał ten skutek, że gal. Kasa oszczędności dopłaciła do kosztów zarządu 25.000 zł. w. a.

Nadzieję — ale tylko nadzieję pokrycia tych kosztów można było mieć dopiero po upływie kilku miesięcy i po uskutecznieniu wymienionych wyżej znacznych wkładów pieniężnych. Gdy zaś o tem mowy być nie mogło, aby gal. Kasa oszczędności czyniła dalsze wkłady pieniężne dla podtrzymania objektów, których rentowność co najmniej jest wątpliwą, przeto pozostawały dwie ewentualności do wyboru: albo wszelkich dalszych robót zaniechać, do zatopienia kopalni doprowadzić i cały personal robotniczy chleba pozbawić, albo też cały objekt sprzedać ryczałtem.

Tę drugą ewentualność uważał zarząd Kasy za będącą w interesie Kasy, ponieważ tylko ryczałtowa sprzedaż całego objektu zapewniała wycofanie poczynionych wkładów

O mistycyzmie Słowackiego.

Pozwalamy sobie niniejszem w sprawozdaniu z wygłoszonego w czwartek w Związku naukowo literackim odczytu zmienić jego tytuł, który wedle woli prelegenta brzmieć by właśnie powinien „Ewolucyonizm mistyczny u Słowackiego. Uczyniliśmy zaś to raz dla tego, że jest zrozumialszym, a powtóre, że tak jak został przez nas przerobionym, bardziej odpowiada treści owego odczytu. Może w dalszych odczytach, których całą seryę zapowiedział prof. Pawlikowski, będzie on mówił o tem, jak to się w dziełach Słowackiego objawia ewolucyonizm w szacie poetycznego mistycyzmu. Odczyt czwartkowy, bardzo znamienny ze względu na zawarty w nim sposób zapatrywania się prelegenta na twórczość Słowackiego i stosunek tego poety do najnowszej poezyi współczesnej, był niejako ogólnym wstępem i zaznaczeniem stanowiska, jakie prelegent wobec kwestyi zajmuje.

Na samym wstępie swojego odczytu rzuca p. prelegent rękawicę całej tzw. urzędowej krytyce. Oto krytyka ta, począwszy od Małeckiego, a skończywszy na p. Hösicku, zwykła się zatrzymywać u progu ostatniej epoki twórczości Słowackiego i wszystkie utwory z tak zw. epoki mistycznej uważać za niedoskonałe. Zdanie prelegenta w tej sprawie jest wprost przeciwnem. Utrzymuje on, że jeżeli utwory Słowackiego z epoki tzw. mistycznej, nie podobają się zawodowym krytykom, to temu winni oni, nie poeta. Nie Słowacki był omroczony mistycyzmem, lecz oni nie mieli dość jasnego umysłu, aby go pojąć takim, jakim był w ostatniej fazie twórczości poetyckiej. Argumenta na poparcie ich zapatrywań o mistycznych utworach Słowackiego, wydają się prelegentowi silnymi, jak gwoździe, ale wbite we wiatr, a sami krytycy ludźmi, którzy usiłują w saki łowić światło. Takim jest, zdaniem prelegenta najbardziej jeszcze taktowny Małecki, takim najindywidualniejszy ze wszystkich Tarnowski, któremu jednak dogmatyzm nie pozwala zrozumieć „Króla Ducha“, takim wreszcie pozbawiony indywidualności, Chmielowski, a nawet Asnyk, któremu znów przeszkadzała marka pozytywizmu. Najgorszym wreszcie ze wszystkich jest zdaniem prelegenta p. Hösick, który dopóty rozumie Słowackiego, dopóki rozbiera jego miłostki, ale znieść go nie może, gdy poeta pogrąża się poważnie w zagłębie swego wewnętrznego świata.

Poza tą urzędową krytyką znał prelegent wśród poetów i malarzy bardzo wielu, którym „Król Duch“ podobał się więcej niż „Pan Tadeusz“. Ale były to dotychczas jedynie wyjątki. „Król Duch“ zdaniem prelegenta nie mógł, choćby i nie było nieprzychylnej mu krytyki, liczyć na szeroką popularność, bo do odczucia, czy zrozumienia go, potrzeba pewnego arystokratyzmu umysłu. Dopiero teraz nadchodzi czas, gdzie poemat ten stanie się popularniejszym od wielu utworów Słowackiego. — Ale jeżeli to się stanie, to nie będzie on tego zawdzięczać swojemu mistycyzmowi. Mistycyzm to tylko etykietka, nalepiona na tem dziele przez nierozumiejących go krytyków. Owszem, pomimo mistycyzmu, który może tam być, zdobędzie on popularność dzięki osobnemu poetyckiemu charakterowi, dla którego teraz wzrasta coraz to więcej uznanie. Porównując ten poemat ze wszystkiem, co się aż do dzisiaj w literaturze polskiej zjawiało, przychodzi prelegent do przekonania, że dopiero poezya współczesna wykazuje ten sam sposób odczuwania. Dość wziąć tom któregokolwiek z najmłodszych naszych poetów i przeprowadzić dowód ojcowstwa poszczególnych utworów a oto, co się wykaże: Słowacki i Baudelaire, Słowacki i Verlaine, Słowacki i Heredia, Słowacki i Maeterlinck etc.

Zanim prelegent przystąpił do określenia bliższego tego charakteru poetyckiej twórczości i wspólności Słowackiego z najnowszą poezyą współczesną, zaznaczył on, że początki jego dają się już zauważyć w Beniowskim. Utworem tym zachwyca się wielu ludzi, którzy się „Królem duchem“ wcale nie zachwycają. Lecz niestety większości podoba on się tak, jak się pewnemu dziecku podróż morzem podobała dlatego, że jakiś pasażer, Anglik, miał ładny pompon na czapce podróżnej. Tymczasem dają się tam spotykać piękności, które aż 50 lat potrzebowały, aby się doczekać zrozumienia i uznania. Do takich ustępów należy np. przytoczona przez prelegenta znana strofa z Beniowskiego:

„W gajach, gdzie księżyc przez drzewa oliwne
Prześwieca blado, jak słońce sumienia,
Chodziliśmy tak, jak dwie mary dziwne,
Jedna z marmuru, a druga z płomienia“.

Albo inny ustęp:

„Druga pieśń stała przez niańkę śpiewana,
Stała jak upiór z ogniami na głowie,
Natrętnie dzwoniąc imię Zoryana;
I stało na tem imieniu śpiewanie,
Jak zegar, kiedy na północy stanie“.

Proszę mi powiedzieć — zapytuje prelegent — czy strofa ta jest mistyczną, czy nie? Otóż zdaniem prelegenta nic w niej niema mistycznego, a mimoto „Król Duch“, który złożonym jest z samych takich dźwięków, jest dla bardzo wielu księgą zamkniętą na siedm pieczęci. W Beniowskim, gdzie mógł się podobać dowcip, satyra lub zwyczajne obrazowanie za pośrednictwem porównań, mogły znikać takie miejsca niepostrzeżenie dla umysłów za mało subtelnych, ale „Król duch“ pozbawiony takich zwyczajnych przedmiotów upodobania musiał dla nich pozostać zagadką. Powód niezrozumienia leży — zdaniem prelegenta — nie w mistycznej poezyi, lecz w odmiennym gatunku koncepcyi poetyckiej. Określa on ją jako poezyę impresyonistyczną, nastrojową. W miejsce staroświeckich porównań daje ona obrazy, które zaledwie stworzone emancypują się z pod supremacyi tego, dla czego zostały stworzone, poczynają żyć własnem życiem, mnożą się wywołując dalsze obrazy i nastroje, i tak coraz to dalej i dalej w nieskończoność, tak, że ostatnie ich odblaski gubią się aż w jakiejś mgle kosmicznej. Taka poezya, która zdaniem prelegenta trafia tylko na struny zdolne odpowiedzieć jej dźwiękiem, musi uderzać nie o uszy, lecz o serca i umysły, dźwięczne jak harfy eolskie, zdolne do wygrania tej wdętej w nie przez wicher kosmiczny melodyi.

W tej właśnie muzyczności t. zw. mistycznej poezyi Słowackiego, w tym wiotkim jej charakterze, upatruje prelegent pokrewieństwo jej z najnowszą poezyą współczesną. Verlaine pisze:

„Muzyki tylko, muzyki jedynie!
Więc bierz do pieśni dźwięki nieparzyste,
Niewyraźniejsze, płynniejsze w eterze.
Nad jej lekkością niechaj nic nie ciąży...“

Wszystko inne jest za brutalne, za nadto ciążące — wszystko inne jest literaturą. Oświetlając tym cytatem francuskiego dekadenta poezyę Słowackiego z ostatniej epoki jego twórczości, tłómaczy prelegent, na czem oparł twierdzenie, że ta twórczość dopiero teraz ocenioną i zrozumianą zostanie. Oto nowa poezya, zdobywając coraz to szersze koła dla siebie. zdobywa je równocześnie i dla Słowackiego. Francuzi podzielili z gruba poezyę na dwie kategorye: jedna z nich jest pojęciową (notionel), a druga wzruszeniową (emotionel). Do pierwszej kategoryi możnaby co do gatunku zaliczyć powieść i epikę, do drugiej lirykę. Naturalnie, że tu nie chodzi o ścisłość podziału, ale o oznaczenie środków, jakimi operują twórcy obudwu kategoryi. Otóż można się nauczyć rozumieć poezyę pojęciową, ale choćby do odczucia poezyi wzruszeniowej trzeba pewnej odrębnej organizacyi duchowej. Poeci najnowsi, uprawiający wyłącznie poezyę wzruszeniową, muszą się też ograniczyć na rozbudzeniu istniejącej w wielu ludziach, ale drzemiącej poezyi instynktów. Może się ona zatem stać przystępną dla sfer szerszych, niż nią była dotychczas, ale nigdy nie będzie poezyą dla wszystkich.

(Dokończenie nastąpi).

i częściowe bodaj pokrycie wierzytelności do gwarectwa — wybrawszy zaś tę ewentualność, musiał uznać zaoferowaną cenę 50.000 zł. wraz z zapewnieniem zwrotu kaucyi 14.800 zł. za nadającą się do przyjęcia. Innej bowiem korzystniejszej oferty nie było, mimo, że przybrany przez zarząd doradca fachowy o kupców się starał, a wątpliwe w skutkach rozpisywanie licytacyi musiałoby pociągnąć za sobą zwłokę, a zatem dalszą stratę wkładów.

Dyrekcya gal. Kasy oszczędności.

* * *

Tyle słów komunikatu nowej dyrekcyi Kasy oszczędności. Owóż przedewszystkiem stwierdzić musimy, że przedstawia on przebieg pertraktacyi o sprzedaż Myszyna i Dżurowa w zupełnie prawdziwem świetle i zgadza się najzupełniej z informacyami naszemi, jakie prywatnie potrafiliśmy zebrać i które podaliśmy we wczorajszym numerze. O jakiejś nieuczciwości nie może być w tej sprawie nawet mowy. Z tem wszystkiem jednak nie możemy cofnąć zarzutu, uczynionego zarządowi Kasy oszczędności, że postąpił sobie trochę nieoględnie i nie po kupiecku. Powtarzamy bowiem raz jeszcze, że sprzedaż tę należało traktować jawniej, rozreklamować ją, a byłoby się niezawodnie uzyskało cenę znacznie wyższą. Wierzymy chętnie zapewnieniu dyrekcyi Kasy. iż starała się ona usilnie o nabywców na te kopalnie, ale rozmaite są sposoby starania się, a ów, wybrany przez zarząd Kasy oszczędności, był zanadto niepraktyczny. Straciła na tem Kasa oszczędności o tyle, że nie uratowano dla niej z tego źródła tyle, ile można było uratować. Cyfrowo to się, naszem zdaniem. nie da dokładnie oznaczyć. *Kuryer Lwowski* podając przybliżone obliczenie zarobku p. Lityńskiego na tym interesie, tak pisze:

„Zyski p. Lityńskiego w ciągu ośmiu lat najbliższych tak się przedstawiać będą: Ponieważ czysty zysk na wagonie węgla wynosi najmniej 10 zł., zatem licząc po 25.000 zł. rocznie w ośmiu latach otrzymamy 200.000 zł. W pierwszym jednak roku zyski będą większe. Przez prowadzenie bowiem dawniej robót przygotowawczych, jak kopanie chodników itp., których koszt wynosi przeciętnie 25 zł. na wagon i ponieważ w ten sposób przygotowano 3000 wagonów do eksploatacyi, p. Lityński zyska na nich o 75.000 zł. więcej, które do poprzedniej kwoty doliczyć należy. Przypuściwszy zaś, że po 8 latach będzie musiał zarzucić kopalnię, to pozostanie mu inwentarz co najmniej wartości 50.000 zł., czyli, że razem prezent zrobiony przez Kasę oszczędności p. Lityńskiemu, który, jak zaznaczyliśmy, cenę kupna odbije sobie ze sprzedaży inwentarza myszyńskiego, wynosi co najmniej na czysto 325.000 zł. wyrzuconych za okno z pieniędzy zagwarantowanych przez kraj!“

Obliczenie to jest naszem zdaniem zbyt optymistyczne, w każdym jednak razie to nie ulega wątpliwości, że p. Lityński zrobił bardzo dobry interes.

Ring miedziany.

Najnowszą sensacyą w świecie finansowym jest olbrzymia haussa ceny miedzi i co na jedno wyjdzie, kursu akcyi rozmaitych kopalń tego kruszcu. Spekulacya giełdowa w miedzi odbywa się właśnie na niebywałe rozmiary równocześnie w Ameryce, Anglii i Francyi, a powodem jej jest zawiązanie w Ameryce gigantycznego ringu (czyli jak go tam zowią trustu), który wziął sobie za zadanie zmonopolizować produkcyę miedzi na całym świecie. Nazwa tego najnowszego tworu spekulacyi amerykańskiej jest „Amalgameted Copper Company of New-Jersey“, a jego kapitał zakładowy wynosi 15 milionów funtów szterlingów, czyli przeszło 180 milionów zł., rozdzielony jest na akcye po 20 funtów szterlingów. Na czele tego przedsiębiorstwa stoi miliarder amerykański Rockfeller i jego satelici, a więc ci sami ludzie, którzy przed laty siedmnastu utworzyli amerykański ring naftowy.

Obecna próba zmonopolizowania produkcyi miedzi nie jest pierwszą. Przed laty dziesięciu właśnie był Paryż widownią ogromnego krachu miedzianego. Secretan był twórcą ówczesnej spekulacyi w miedzi, założył on towarzystwo pod nazwą „Société des metaux“ i przy pomocy przywódców paryskiego świata finansowego skupował miedź, gdzie tylko ją mógł dostać. Już doprowadził do tego, że miał kontrolę nad wszystkiemi niemal zapasami miedzi na świecie. Cała ówczesna produkcya miedzi wynosiła bowiem około 250.000 tonn rocznie, a on dysponował prawie 150 tysiącami tonn. Zakupna swe rozpoczął Secretan, gdy cena miedzi wynosiła około 60 funtów szterlingów za tonnę, i stopniowo wyśrubował jej cenę na 105 funtów. Spekulacya jednak nie udała się, w marcu 1889 nastał krach, cena miedzi spadła raptownie z 105 na 35 funtów szterlingów za tonnę i tysiące ludzi potraciły majątki. Celem ratowania zachwianego w swych podstawach targu paryskiego, utworzyło się pod przewodnictwem banku francuskiego konsorcyum, które nabyło od skrachowanej instytucyi Secretana 100.000 tonn miedzi i dopiero w ciągu dwóch lat potrafiło ją stopniowo sprzedać. Od tej pory cena miedzi podlegała częstym i znacznym fluktuacyom, ale nigdy nie była wyższą niż 77 funtów szterlingów za tonnę. Przy końcu roku ubiegłego wynosiła $57^1/_2$ funtów.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy teraźniejsza spekulacya ma większe szanse powodzenia niż owa z przed lat dziesięciu. Oczywiście należy na uboczu zostawić kwestyę, czy taka spekulacya jest teoretycznie uzasadnioną czy nie. Niemoralną jest ona ostatecznie w każdym razie, gdyż ma tylko wyzysk konsumentów na celu. Porównując teraźniejszą spekulacyę amerykańską z paryską z przed lat dziesięciu widzimy, że Amerykanie cokolwiek sprytniej zabrali się do dzieła. Secretan bowiem dążył do tego, aby skupić w swoim ręku wszystkie widoczne zapasy miedzi na świecie, Amerykanie zaś chcą obecnie ująć w swe ręce nie tylko kontrolę nad zapasami ale także kontrolę nad kopalniami, a więc nad samą produkcyą. Doświadczenie uczy, że tego rodzaju ring wtedy tylko może się udać, jeżeli potrafi doprowadzić do tego, ażeby produkcya danego artykułu była mniejszą od zapotrzebowania konsumcyi, albo ażeby przynajmniej ani na włos go nie przewyższała. Jeżeli zaś produkcya zachęcona wysokiemi cenami prześcignie znacznie konsumcyę, która oczywiście w takich razach ogranicza się ile możności, wówczas ring musi się ostatecznie rozlecieć. — Dla zoryentowania się w sytuacyi potrzebaby więc znać ile możności jak najdokładniej, jaką była konsumcya miedzi w ostatnich latach dziesięciu. Owoż co do tego nie mamy dokładnych dat statystycznych, mamy tylko niektóre dane. — Największymi konsumentami miedzi na świecie są: Niemcy, Francya, Anglia i Ameryka, gdyż tam przerabiają najwięcej tego kruszcu. W Anglii i we Francyi zapotrzebowanie miedzi wcale się nie zwiększało ostatniemi laty. W roku 1896 n. p. zużyła Anglia 76.000 tonn miedzi, a w latach 1897 i 1898 mniej więcej po 70,000, zapotrzebowanie zaś Francyi wynosiło w tych latach stale od 40.000 do 42.000 tonn.

Natomiast powiększyła się znacznie konsumcya miedzi w Niemczech. W roku 1895 wynosiła bowiem 70.000, a w roku ubiegłym przeszło 100.000 tonn. Także Stany Zjednoczone wykazują stały wzrost zapotrzebowania miedzi. W roku 1896 wynosiło ono 102.000, w r. 1897 126.000, a w roku ubiegłym 138.000 tonn. W pierwszym kwartale roku bieżącego, a więc w okresie, kiedy spekulanci amerykańscy już skupowali miedź, zmniejszyła się konsumcya w Anglii i Francyi. W Anglii wynosiła bowiem tylko 15.000 tonn, podczas gdy w tym samym kwartale roku ubiegłego wynosiła 19.000, we Francyi zaś spadła z 11.000 na 8.500 tonn. Tylko w Niemczech i Ameryce okazuje i w tym roku konsumcya pierwszego kwartału wzrost w porównaniu z odpowiednim kwartałem roku ubiegłego. Widocznie więc nadzieje twórców amerykańskiego ringu opierają się głównie na tem, iż konsumcya w Niemczech i Stanach Zjednoczonych dalej będzie się zwiększała skutkiem rozwoju przemysłu w obu tych państwach. Pytanie jednak czy ten rozwój przemysłu odbywać się będzie nadal w tem samem gorączkowem tempie, co dotychczas. Że konsumenci nie tak łatwo poddadzą się pod jarzmo syndykatu amerykańskiego, lecz ograniczać się będą w swych zamówieniach do najdalszych możliwych granic, tego oznaki już dziś widzimy. W Anglii zaczynają już zamykać niektóre fabryki wyrobów miedzianych a olbrzymia fabryka nabojów w Birminghamie, zatrudniająca 4000 robotników, oddaliła połowę z nich.

Pytanie także wielkie, czy uda się spekulantom amerykańskim ograniczyć produkcyę miedzi wedle ich woli. Wprawdzie nabyli oni połowę wszystkich kopalń amerykańskich, a mniej więcej czwartą część kopalń całego świata, ale w każdym razie dużo jeszcze kopalń stoi po za ich ringiem i zapewne zechce powiększyć produkcyę. Spodziewać się także należy, że niektóre kopalnie, które zamknięto dla tego, że się nie rentowały, teraz wobec ogromnie wysokich cen miedzi, otworzą na nowo swe szyby. Wprawdzie Rockfeller jest bardzo bogatym człowiekiem, kilkadziesiąt razy bogatszym niż twórca paryskiego ringu Secretan, ale ostatecznie i jemu noga może się pośliznąć. Ringowcy amerykańscy obliczają dotychczasowy swój zysk na przeszło 400 milionów zł, zaczęli bowiem kupować miedź po cenie 46 funtów szterlingów za tonnę, a dziś wynosi ona przeszło 70. Akcye kopalń Rio Tinto zakupili oni po 22 funty, a dziś stoją one na 50. Na razie jednak zysk ten jest tylko na papierze, niech spekulacya nie dopisze, co jest bardzo prawdopodobne, to w jednej chwili nietylko nie ma żadnego zysku, ale trzeba dwa i trzy razy tyle dołożyć lub ogłosić się bankrutem.

W każdym razie udział publiczności w tej dzikiej spekulacyi giełdowej jest czemś bardzo niebezpiecznem i każdy powinien się jej wystrzegać.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 25 maja.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia przewodniczący p. wiceprezydent Szajer poświęcił gorące wspomnienie pamięci Piotra Czapczyńskiego, który był wielce czynnym członkiem Rady, zacnym i prawym obywatelem. Radni uczcili pamięć zmarłego kolegi przez powstanie.

Następnie na wniosek referenta p. Gołąba uchwalono oddać roboty ziemne, betonowe, murarskie, kamieniarskie i ciesielskie około budowy budynku sukursalnego dla nowego teatru panu Lewińskiemu i Spółce za 48.717 zł.

Dla zakładu miejskiego dla nieuleczalnych uchwalono kosztem 6.500 zł. poczynić odpowiednie adaptacye, sprawić meble, pościel itd., zarząd Zakładu powierzyć Siostrom Miłosierdzia, a fundacyi sąsiedniego zakładu im. Bilińskich pozwolić na używanie wspólnie z zakładem miejskim budynku administracyjnego za rocznem wynagrodzeniem w kwocie 180 zł.

Dalej uchwalono udzielić szkole ewangielickiej — jak lat poprzednich — subwencyi na rok bieżący w kwocie 1200 zł mimo energicznego sprzeciwienia się p. prof. Pawlewskiego ze względu, iż mimo zabiegów ze strony gminy lwoskiej, gmina ewangielicka nie uczyniła w szkole tej językiem wykładowym języka polskiego, a pozostawiła niemiecki.

Na pokrycie wydatków budowy pomnika Ordona, kosztującego 2.300 zł., uchwaliła Rada zapłacić ze swych funduszów resztujące 680 zł.

Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ uchwalono podwyższyć subwencyę ze stu na trzysta zł. rocznie. Czytelni polskiej w Leoben, która dawniej otrzymywała 50 zł. rocznej subwencyi, odmówiono dalszych zasiłków ze względu, iż „Czytelnia“ nie nadsyła już od paru lat sprawozdań swych, oraz ze względu na nieświetny stan finansów miejskich.

Uchwalono następnie upoważnić departament VIII do wypłacania odpowiednich kwot na potrzeby liturgiczne kościoła PP Klarysek, w którym każdej niedzieli będzie stale odprawiał jeden kapłan mszę św. dla studentów. Nadto uchwalono na wniosek p. Stachiewicza pomyśleć o ustanowieniu dla tego kościółka stałego księdza

Na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie, które trwało tylko godzinę, gdyż kompletu na dłużej nie starczyło, a i ten, który był, zebrał się zaledwie koło godziny ósmej.

Konkurs dramatyczny.

Wydział krajowy ogłasza:

Uchwałą z dnia 27 marca 1898 l. 14327 rozpisał Wydział krajowy konkurs dramatyczny z terminem po koniec października 1898 na utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedyi oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Ponieważ komisya konkursowa żadnemu z utworów na ten konkurs nadesłanych nagrody nie przyprzyznała, postanowił Wydział krajowy rozpisać ponowny konkurs dramatyczny na utwory sceniczne polskie powyżej określone.

Termin do nadsyłania prac konkursowych wyznacza się po koniec grudnia 1899.

W tym terminie nadsyłać należy pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, przeznaczone na konkurs utwory, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić należy nadto na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i dokładny adres autora. Utwory już ogłoszone drukiem, jak niemniej już przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są wyłączone z konkursu. Nie będą również przypuszczone do konkursu prace autorów już nieżyjących, chociażby nawet nie były ogłoszone.

W przeciągu trzech miesięcy po upływie tego terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu przez osobną komisyę, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego, albo wyznaczonego przezeń członka Wydziału krajowego. Skład tej komisyi podany będzie do wiadomości publicznej osobnem ogłoszeniem Wydziału krajowego.

Nagrody konkursowe wynoszą:

pierwsza tysiąc (1000) koron, druga pięćset (500) koron. Komisya konkursowa uchwali większością głosów, czyli i któremu z utworów na konkurs nadesłanych nagrody te przyznane być mają.

Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych nastąpi najpóźniej do końca miesiąca kwietnia 19 0 r.

Własność utworów nagrodzonych na konkursie pozostaje ich autorom. Rękopisy utworów na konkurs nadesłanych zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt, skoro się o to zgłoszą i podadzą Wydziałowi krajowemu znamiona swych prac, oraz dokładny swój adres

Co i o czem piszą.

W sprawie ogłoszonego niedawno okólnika hr. Pinińskiego do starostów, domagającego się ściślejszego kontrolowania instytucyj finansowych przez władze rządowe, zabiera głos *Czas* i roztrząsa w sposób bardzo rozumny motywa, jakoteż i prawdopodobne skutki tego okólnika. Oto co pisze ten dziennik:

Likwidacya starych grzechów zaniedbania postępuje nieustannie i prawie każdy dzień przynosi nam wiadomości o nowej defraudacyi, wykrytej przypadkiem, a trwającej całe lata. Są to wszystko objawy niejednokrotnie już przez nas zaznaczonych niedostatków w kontroli finansowej zarówno zarządów instytucyj, jak i władz rządowych, do tego powołanych. To też ostatni okólnik namiestnika, wydany w tej sprawie do starostów galicyjskich, powitało całe społeczeństwo z prawdziwem zadowoleniem, jako objaw polityki administracyjnej czynnej, energicznej i świadomej celu. — P. namiestnik złożył już niejednokrotnie dowody, że pojmuje swoje stanowisko jako służbę obywatelską i wszystkie usiłowania, zmierzające do naprawy złego, jakie się zakorzeniło wskutek wieloletniego niedbalstwa, znalazły w nim silne i skuteczne poparcie. Nie zabrakło także p. namiestnikowi ducha inicyatywy wszędzie, gdzie było potrzeba wystąpić z samodzielną myślą, a okólnik w sprawie kas oszczędności jest właśnie jednym z tych szczęśliwych pomysłów, który, ściśle w życie wprowadzony, powinien zapobiedz wielu bolesnym i dotkliwym katastrofom. Wszystko oczywiście zależy od wykonania, a trzeba zauważyć, że wykonywanie kontroli w tych rozmiarach, jakie wyznacza p. namiestnik, nie jest ani łatwe, ani wygodne.

Nasza prowincyonalna administracya ma już w swym najbliższym zakresie działania tyle codziennego zajęcia, że chcąc dokładnie spełnić polecenia Namiestnika, urzędnicy będą musieli poświęcić dużo czasu i pracy. Nie w tem jednak główna leży trudność, ale w braku sił, posiadających dostateczne fachowe przygotowanie. Wewnętrzna organizacya instytucyj finansowych jest tak zawiła, że dla należytego skontrolowania ich gospodarki potrzeba znać wszystkie tajemnice finansowych obrotów. A jakże niebezpieczne i drażliwe jest nadzorowanie udzielanych kredytów. Komisarz rządowy wystąpić tu musi w roli znawcy-cenzora, nie zawsze dość kompetentnego. Otóż okólnik Namiestnika wskazuje jako środek zaradzenia tym niedostatkom, porozumiewanie się komisarzy rządowych z ludźmi fachowymi i zasięganie ich opinii w danych wypadkach. Jest to sposób niezawodnie zupełnie odpowiedni, pod warunkiem jednak, że instytucye finansowe, podlegając kontroli, wyznaczą odpowiednie kwoty na wynagrodzenie fachowców, których przecież niepodobna odrywać od codziennych zajęć bez należytej kompensaty.

Wogóle jesteśmy przekonani, że jak w wielu innych sprawach, tak i w tej, świeża i dodatnia inicyatywa p. Namiestnika wyda szczęśliwe owoce, tem bardziej, że można być pewnym, iż p. Namiestnik swój raz zakreślony program wykona z tą pracowitą sumiennością, tą spokojną stanowczością i tem poczuciem obowiązku, jaki charakteryzuje całą jego dotychczasową działalność.

* * *

Jak już pisaliśmy, mają wkrótce powstać we Lwowie dwie nowe fabryki, jako towarzystwa udziałowe. Pierwsza, z udziałami po 500 złr., powstaje z inicyatywy p. budowniczego Lewińskiego i Banku hipotecznego i zajmować się będzie wyrobem sztucznego kamienia z wapna w połączeniu z piaskiem, pod ciśnieniem pary wodnej; druga, z udziałami 200 złr., ma się zająć wyrobami przemysłu chemicznego. O wytworach tych fabryk pisze *Gazeta Techniczna*:

Fabrykat wytworzony w fabryce sztucznego kamienia jest całkiem podobny i ma mniej więcej te same własności co kamień piaskowy naturalny, tylko to jest lepszem, że można go wyrabiać w rozmaitych formach i kolorach, jako cegły, dachówki, gzemsy, bloki, a nawet można wykonywać figury i rzeźby. Ponieważ składniki tego nowego sztucznego kamienia znajdują się u nas w wielkiej ilości i są stosunkowo tanie, cena więc sztucznego kamienia, a właściwie wyrobów z niego będzie nadzwyczaj niska, jest więc nadzieja, że wkrótce znajdzie szerokie zastosowanie w praktyce. Zależeć to będzie także bardzo od kierownictwa nowego towarzystwa udziałowego, które powinno nietylko zająć się racyonalnym i jak najtańszym produkowaniem nowego materyału, ale też starać się, aby wykazać praktycznie jego użyteczność przy budowaniu nowych domów, już to do wykładania fasad, już to zamiast wyprawy wapnem hydraulicznem, a osobliwie na szambrany, obdasznice, gzemsy, kroksztyny itp. rzeczy przy ozdobie fasad, bo od tego będzie zależeć rozwój fabryki, a tem samem i zysk stowarzyszonych.

Druga fabryka pod nazwą „Tlen“, mająca się zająć wyrobami przemysłu chemicznego, będzie na razie wyrabiać głównie „Formol“ środek przeciwzakaźny, przeciwgnilny i odwaniający, wprowadzony już od dziesięciu lat w handel przez Francuzów, a następnie przez Niemców. Doświadczenia wykazały, że „formol“ jest jednym z najlepszych znanych dotychczas środków służących do tego celu i jest niepłonna nadzieja, że użycie jego ogromnie się rozpowszechni w najkrótszym czasie. Fabryka będzie również wyrabiać artykuły apteczne i drogueryjne, jak: pastylki, plastry, atramenty, czernidła chemiczne, kosmetyki itp. oraz opatrunki chirurgiczne, jak: gazy, opaski, watę sterylizowaną, jedwab, katgut itp., na które to wyroby kraj nasz wydaje rocznie miliony.

Obydwom przedsięwzięciom życzymy jak największego powodzenia, a jest ono możebne, bo konkurencyi mieć w kraju nie będą, gdyż fabryk takich dotąd nie ma. Spodziewamy się też, że społeczeństwo nasze, które tak chętnie popiera przemysł własny w teoryi, poprze go i w praktyce, a to przez przystępowanie do towarzystw udziałowych i przez nabywanie wyrobów tych fabryk, oraz przez zachęcanie innych do ich nabywania.

Z izby sądowej.

Lwów 24 maja.

(Pod zarzutem defraudacyi.)

W dalszym ciągu przesłuchiwania oskarżonego Buynowskiego były jeszcze godne uwagi następujące momenty:

Co do owych zaliczek po 10.000 złr. na wypłaty za sól, powiada oskarżony, że często potrzebował nowych zaliczek nie wyczerpawszy jeszcze dawniejszych, gdy go oczekiwały większe wypłaty i twierdzi, że nie dopuścił się pod tym względem żadnych nieprawidłowości. Zresztą pobieranie owych zaliczek nie działo się bynajmniej w sposób tajemniczy. Każdą z nich bowiem zapisywano i przynajmniej jeden z urzędników, mianowicie kontroler p. Kubala, bezwarunkowo wiedział o każdej zaliczce. Urzędnik ten miał także drugi klucz od kasy oskarżonego, jeżeli zaś mimo instrukcyi kasy tej nie kontrolował, to jego wina. Przewodniczący zauważa, że p. Kubala zeznał, iż nie miał śmiałości kontrolować urzędnika „tej powagi, co p. Buynowski“.

Na zapytanie, dlaczego w jego kasie nie znaleziono żadnych zapisków, odpowiada p. Buynowski, że zapiski z bieżących wypłat wrzucał do kosza. Gdyby miał z góry jakiś ukartowany plan malwersacyi, byłby mógł stosownie do tego sfałszować owe zapiski i zachować je, aby nie ściągać na siebie podejrzenia.

W końcu przedstawia oskarżony dokładny stan swoich dochodów i długów. Miał pensyi 2.800 złr. rocznie, prócz tego 80 złr. rocznej remuneracyi, około 300 złr. rocznego dochodu za administracyę dwóch kamienic i 200 złr. jako pauszale kancelaryjne. Długów wielkich nie miał nigdy, sięgały one najwyżej kwoty 1.000 złr., obecnie zaś wynoszą przeszło 100 złr. Nie miał także żadnych nadzwyczajnych wydatków, nie pije, nie pali, nie gra w karty, a ponieważ godziny pozabiurowe głównie spędzał w kasynie miejskiem, nie miał więc chyba czasu na jakieś hulanki.

Po południu przesłuchiwano jako świadków przedewszystkiem urzędników pocztowych, chodziło bowiem naprzód o stwierdzenie tego, czy wykluczoną jest lub nie jest możliwość, iż owe 100.000 w paczce źle przeliczono na poczcie, lub część z nich zgubiono. Główny kasyer pocztowej kasy oszczędności p. Schmidt jako świadek zeznaje, że ową paczkę odebrał od niego oficyał pocztowy p. Watzek, przeliczywszy ją poprzednio. Czy przy przeliczaniu zdjął opaskę czy nie, czy ta opaska dobrze do banknotów przylegała tego sobie świadek nie przypomina. Bardziej szczegółowe objaśnienia co do paczki z 100.000 zł. daje świadek p. Watzek, oficyał pocztowy, który 14 września zeszłego roku wypłacał na poczcie pieniądze Zychowi. Czy opaska przylegała czy nie, tego p. Watzek nie pamięta. Przy przeliczaniu pieniędzy u p. Schmidta, świadek zsunął opaskę prawie całkiem, aby pieniądze wygodnie liczyć, wypłacając je zaś Zychowi już ich nie przeliczał, bo to nie jest w zwyczaju. Chociaż nie ma na to wyraźnego przepisu, przeliczanie pieniędzy wypłacanych przez kasyera należy do strony, i nie ma nigdy wypadku, aby strona tego zaniedbała. P. Zych odbierając pieniądze przeliczył je aż dwa razy. Jest to rzeczą nadzwyczajną, widocznie jednak p. Zych jest pedantem, gdyż jeszcze przed tem, ilekroć odbierał pieniądze z kasy pocztowej, zawsze tak samo czynił.

Ta okoliczność, czy opaska przylega do banknotów czy nie, nie może dawać miary co do zawartości paczki; zwykle przylega ona szczelniej wtedy, gdy banknoty są stare. Banknoty z pod opaski dadzą się łatwo wysuwać; jeśli się zaś je niesie prostopadle, może łatwo z nich wypaść kilka, kilkanaście, ale nigdy jeden tylko banknot, zwłaszcza, gdy banknoty są nowe i tworzą niejako książeczki o równych brzegach.

Świadkowie, woźny Bubes i kasyer banku krajowego p. Nartowski opowiadają, że gdy się okazał brak owych 12.000 zł., Buynowski był bardzo wzburzony i zrozpaczony, a nawet płakał.

P. Nartowski opowiada o scenie, jaka się odbyła wtedy, gdy Zych przyszedł do niego z pieniędzmi od Buynowskiego, które miały wynosić 144.000 zł. Przyniósł on je zawinięte w jakiś akt czy kwit i wsunąwszy głowę w okienko, położył na deseczce cały przyniesiony pakiet. Świadek przeliczał paczkę ze 100.000 zł., nie znalazłszy jednak w niej 12.000 zł., uzupełnił je z owych luźnych 44.000, lecz wówczas brakowało w drugiej części pieniędzy 12.000 zł. i było tylko 32.000 zł. Świadek oznajmił to Zychowi, który trochę zdziwiony spytał: „brakuje?“ i wrócił napowrót do Buynowskiego. O ile sobie świadek przypomina, na opasce, którą była owa paczka zaopatrzona, były popisane rozmaite cyfry, na końcu zaś była cyfra 39 czy też 38, (a więc dziwnym wypadkiem właśnie taka sama, jaka pozostałaby w pięćdziesiątce po wyjęciu z niej 12). Zych nie był człowiekiem o wielkiej inteligencyi, mogły mu się więc pieniądze po drodze z pakietu wysunąć. A może wyciągnął je Buynowskiemu z kasy z poza kraty jaki sprytny złodziej, bo tak się raz zdarzyło w kasie świadka.

Praktykant p. Dropiowski, obecny podczas owej sceny, twierdzi, że Zych nie mógł pieniędzy zgubić, lecz jak je przyniósł zawinięte w papierze, tak je prawdopodobnie i przez całą drogę niósł. Zych nie jest zdolnym, ale niesłychanie skrupulatnym i sumiennym urzędnikiem.

25 maja.

Z zeznań dalszych świadków nie ma nic ważniejszego do zanotowania, chyba to, że p. Ihnatowicz, obecny przypadkowo przy wręczaniu pieniędzy przez p. Zycha panu Nartowskiemu, zauważył, że owe słowo: „Brakuje?“ wypowiedział p Zych głosem nie zdziwionym, lecz spokojnym, i że przesłuchiwani urzędnicy Wydziału krajowego wystawiają świadectwo również korzystne dla Buynowskiego jak dla Zycha.

Świadek p. Józef Schmidt, rewident Wydziału krajowego, opowiada szczegóły manipulacyi buchalteryjnej i kasowej w oddziale solnym. Z zeznań tych najważniejszem jest to, że kasyer mógł wiedzieć naprzód o szkontrum, które ma być w jego kasie odbyte Po wykryciu braku 12.000 zł. przeglądał świadek z urzędu księgi Buynowskiego i wykrył to, że Buynowski niepotrzebnie wybierał zaliczki i z jednej z nich nie wyrachował się, aż za kilka miesięcy. Było to nieprawidłowe, zwłaszcza, że nie da się wykazać, czy fakt wzięcia takiej zaliczki był natychmiast zanotowany. Wskutek pobrania niepotrzebnych zaliczek musiały być naturalnie czasem w kasie Buynowskiego zwyżki; czy jednak one istotnie tam były, lub czy je Buynowski na pewien czas brał na własne potrzeby, to zbadać trudno, bo kontroler — wedle zwyczaju — zadowalał się rachunkiem, wykazanym przez kasyera, a na szkontrum miał Buynowski następujący środek ratunku zawsze do dyspozycyi: oto posyłał do p. Nartowskiego, kasyera Banku krajowego, bon, na który na kilka godzin mógł otrzymać znaczną kwotę pieniędzy, bo i 30.000 zł., temi pieniądzmi wypełnić lukę w kasie, a po ukończeniu szkontrum odesłał je napowrót do p. Nartowskiego.

Tu musimy dodać, że p. Nartowski przesłuchiwany wczoraj jako świadek zeznał, że takie bony często kursowały między nim a Buynowskim. Św. Schmidt mówi, że wystawianie bonów, chociaż po kasach praktykowane, jest właściwie czemś nieprawidłowem.

Z drugiej jednak strony na korzyść oskarżonego przemawia to, że — jak świadek potwierdza — trudno przypuścić, aby jeden kasyer zasilał drugiego w chwili, gdy na tamtego spadło szkontrum. Na to przypuścić by potrzeba u obu nieuczciwość. Zresztą szkontra odbywały się czasem równocześnie w Wydziale krajowym i w Banku krajowym, inaczej mogłoby się zdarzyć nawet to, że mógł np. cały milion wędrować z kasy Banku do kasy Wydziału i napowrót na wypadek szkontrum.

Przesłuchany po pauzie rewident p. Krobicki przypuszcza również, jak p. Nartowski wczoraj, że może kto w czasie nieobecności Bujnowskiego wyciągnął pieniądze zapomocą nożyczek przez okienko z kasy. Tak się raz stało w Banku krajowym, lecz złodziej wyciągnął pojedyncze banknoty, które mógł dosięgnąć, w tym zaś wypadku wolał przecież skraść całą paczkę niż wyciągać kilka banknotów z pod opaski.

O Buynowskim opowiada świadek, że żył skromnie, i był nawet skąpy. Zych żyje również bardzo skromnie, jest urzędnikiem skrupulatnym, ale traci kontenans, ilekroć mu się powierzy jaką trudniejszą sprawę.

Sw. Olpiński, rewident oddziału solnego, powiada, że o zaliczce 10.000 zł., którą wziął Buynowski na nadzwyczajne potrzeby, i z której się nie wyrachował, dowiedział się dopiero po śledztwie — od Marszałka.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Lwów 25 maja.

(Romantyczna historya.)

Sędzia Piątkowski rozpatrywał wczoraj w sekcyi I-szej nader ciekawą sprawę. Jako oskarżony stawał Mojżesz K., syn właściciela dóbr ziemskich ze Złoczowskiego, którego pozwała przed sąd nauczycielka panna Anna H.

Mojżesz i Anna poznali się i pokochali, a owocem tej miłości było dziecko i wczorajszy proces Pan K., który w międzyczasie się ożenił z córką pewnego lwowskiego finansisty, chciał wykreślić z pamięci swój pierwszy romans, pozostawiając staranie się o los dziecka biednej nauczycielce, na co się jednak ona nie zgodziła. Przed sądem usprawiedliwiał się Mojżesz, że jego opłakane stosunki majątkowe nie pozwalają mu płacić za grzechy młodości, zastępca jednak powódki nie uwierzył w to i postawił wniosek na przesłuchanie kilku świadków, którzy mają udowodnić, że pan Mojżesz jest człwiekiem bogatym.

Sędzia zgodził się na ten wniosek i rozprawę odroczył.

* * *

Przemyśl, 23 maja.

(Proces prasowy).

Onegdaj odbyła się tu rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych, przeciw redaktorowi *Głosu przemyskiego* p. Kolkiewiczowi, o obrazę funkcyonaryusza policyi, obrazę armii i obrazę pułkownika Laubego. Występków tych dopatrywała się prokuratorya w treści kilku artykułów *Głosu przemyskiego* Jeden z tych artykułów utrzymywał, iż ajent policyjny przyaresztował 13to letniego chłopaka, i że biciem wymusił na nim przyznanie się do przekroczenia, jakiego nigdy nie popełnił; drugi artykuł w tonie przedmiotowym wytykał usterki regulaminu wojskowego i ustawy karnej wojskowej, wskazując, że liczne dezercye i inne sposoby uchylania się od służby wojskowej są tylko skutkiem wadliwości tej ustawy: trzeci wreszcie artykuł opowiadał o pogłosce, że pułkownik Laube podczas manewrów zabitym został z zemsty.

Obrońca oskarżonego, dr. Loria ze Lwowa, dowodził między innymi; że najwyższym obowiązkiem dziennikarza jest stać na straży moralności publicznej i pobudzać publiczność do krytycyzmu w obec wszelkich objawów życia. Jak tedy sędzia chronić ma ustawę obowiązującą, tak dziennikarz winien w stosownych chwilach dać inicyatywę do pożytecznej jej zmiany. Ton artykułów inkryminowanych — mówił obrońca — odznacza się szczególnym taktem, a anachronizmem jest oskarżenie w obec faktu, że użycza tak skwapliwej obrony militaryzmowi dzisiaj zwłaszcza, gdy w Hadze z polecenia monarchów toczą się narady nad sposobami, jakby militaryzm w ogóle usunąć ze świata.

Przysięgli zaprzeczyli przedłożonym sobie pytaniom prawie jednogłośnie, trybunał wydał więc wyrok, uwalniający zupełnie p. Kolkiewicza od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 25 maja.

Ze sfer kolejowych. Ze Stanisławowa nam piszą: We środę dnia 24 bm. żegnali urzędnicy kolejowi p. E. Gąsowskiego, nadinspektora kolejowego, szefa oddziału komercyalnego, przeniesionego na własne żądanie po 39-letniej służbie w stan spoczynku. Ustępujący naczelnik odznaczał się nadzwyczajną zacnością charakteru i wielką wyrozumiałością dla podwładnych.

Kierownictwo oddziału objął dotychczasowy zastępca p. Antoni Smolka, urzędnik znany z wybitnych zdolności na polu komercyalnem i cieszący się niezwykłą sympatyą, który prawdopodobnie desygnowany jest na szefa tego oddziału.

Wieczór Słowackiego odbędzie się dzisiaj wieczorem w Związku naukowo-literackim. Na program składają się: „Zagajenie“ przez p. Kasprowicza, deklamacye pp. Chmielińskiego i panny Nałęcz, gra na skrzypcach p. Pulikowskiego i p. Uruskiego na fortepianie, oraz śpiew p. Markówny i p. Lewickiego. Początek o pół do 8-mej wieczorem.

† **Rudolf Schwarz**, dyrektor konserwatoryum Towarzystwa muzycznego, zmarł dzisiejszej nocy w Bykowcach, posiadłości swej córki pani Tarnawieckiej. Śmierć nastąpiła niespodziewanie. Zmarły był całkiem zdrów i właśnie dziś miał wrócić do Lwowa. Zapewne więc śmierć nastąpiła wskutek udaru. Śp. Rudolf Schwarz pochodził z Wadowic; był człowiekiem wielkiej zacności i kochanym przez wszystkich, którzy mieli z nim towarzyskie lub służbowe stosunki, a pojmował swe obowiązki tak sumiennie, że w ciągu dziesięcioletniego kierownictwa w konserwatoryum bardzo podniósł tę szkołę i dział koncertowy. Cześć jego pamięci!

Budynek „Krajowego składu publicznego“ we Lwowie w alei, wiodącej do głównego dworca, zakupiła kolej od Wydziału krajowego, i zamierza tam umieścić swój magazyn materyałów. Nowego gmachu dyrekcyi przy ul. Krasickich kolej nie sprzedaje, — jak to donoszono zrazu — ani też takiego zamiaru nie ma.

Odezwa. Komitet zawiązany dnia 24 maja br. powziął myśl założenia „Krajowej spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych“ mając na celu wprowadzenie i rozwinięcie w kraju o ile możności własnej produkcyi artykułów, wchodzących w zakres przyborów szkolnych, a tem samem przyczynić się do podźwignienia i polepszenia stosunków ekonomicznych kraju. Wiadomą jest rzeczą, że dotychczas przeważnie wszystkie te artykuły sprowadza się z zagranicy, przez co główny zarobek na towarach, a nadto znaczna opłata dalekiego transportu zamiast pozostać w kraju, przechodzą w ręce obce. Aby temu zaradzić, postanowiło grono obywateli tak ze sfer nauczycielskich, jak również przemysłowo-handlowych i finansowych, założyć spółkę, któraby w kraju potrzebne artykuły wytwarzała.

Przemysł w tym kierunku da setkom rodzin zarobek i równocześnie przyczyni się do polepszenia ich bytu. Kupcom naszym również przyniesie znaczne korzyści, albowiem oprócz zwykłego należącego się im procentu, produkt krajowy zaoszczędzi im kosztów korespondencyi i innych jeszcze niedogodności przy zamawianiu towarów z zagranicy. Ponieważ „Towarzystwo wytwórczo-handlowe“ nie jest obliczone na zyski spekulacyjne, zadowalać się zatem będzie skromną dywidendą, a tem samem znaczny procent z dochodów przeznaczać będzie co roku na cele dobroczynne. Przedewszystkiem wspierać będzie materyalnie nauczycielstwo krajowe, zakładać i podtrzymywać bursy dla dzieci nauczycieli a przy wydatniejszym rozwoju spółki, stworzy fundacyę stypendyjną, z której dzieci nauczycieli korzystając, będą mogły wyjść na pożytecznych obywateli kraju.

„Spółka krajowa wytwórczo-handlowa przyborów szkolnych“ będzie towarzystwem zarejestrowanem z ograniczoną poręką, do którego można się już teraz zgłaszać i wpisywać w Banku zaliczkowym (ul. Hetmańska l. 10).

Za komitet: *Dr. Antoni Kalina*, przewodniczący. *Mikołaj Budzanowski*, sekretarz.

Turniej lawn-tennisowy. Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie urządza ten turniej w tym sezonie, przeznaczając honorowe nagrody. Turniej odbędzie się na Stawach panieńskich w ostatnich dniach czerwca. Warunki, których opracowaniem zajmuje się komitet, będą później ogłoszone. Obecnie już [illegible] dnia, celem [illegible] partyi w każdem czasie tennisowem do zapasów stanąć mających, zaprasza Towarzystwo wszystkich chętnych, a w szczególności istniejące kółka tennisowe, do rychłych zgłoszeń [illegible] współudziału w turnieju, które należy nadsyłać bezpośrednio do kancelaryi wydziału Towarzystwa.

Wyrok śmierci wydał wczoraj stanisławowski trybunał sędziów przysięgłych na Michała Sakoja z Wołoszowa koło Nadwórny za skrytobójcze zamordowanie własnego ojca.

Oszczędności na kolejach. Ministerstwo kolei poleciło w tych dniach, ażeby dyrekcya lwowska zniosła — ze względów oszczędnościowych — oświetlenie elektryczne dworca dla szybowania wagonów (tak zw. „Güterbahnhof“) a zaprowadziła napowrót oświetlenie gazowe. W ogóle zaleca ministeryum we wszystkich wydziałach wszelkie możliwe ograniczenie wydatków.

Wielka wygrana księcia. W ostatniem ciągnieniu listów zastawnych szlacheckiego Banku w Petersburgu z roku 1889 główna wygrana rb. 200.000 padła na seryę 14184 nr. 35. Właścicielem tego listu jest przebywający w Warszawie książę Jaime de Bourbon, syn Don Carlosa, porucznik pułku lejbgwardyi huzarów grodzieńskich, a szwagier arcyksięcia Leopolda Salwatora, który bawił we Lwowie przed paru laty.

Dla Akademii Umiejętności w Krakowie zapisała śp. Marya z Jankowskich Pawłowska, zmarła właśnie w Warszawie 20.000 rubli. Na rozmaite cele dobroczynne przeznaczyła zmarła przeszło dwieście tysięcy rubli.

W samą porę. W dzisiejszym „Dzienniku urzędowym“ *Gazety lwowskiej* znajdujemy ogłoszenie starostwa w Bochni, pod datą 10 listopada 1898 r., rozpisujące konkurs na koncesyę dla drugiej apteki publicznej w Bochni. Podania należy wnieść do sześciu tygodni, licząc od 10 listopada, czyli do 22-go grudnia r. 1898. Konkurs został ogłoszony w pół roku po terminie wnoszenia podań o koncesyę.

Szkoła dla analfabetów. Onegdaj odbyło się uroczyste zamknięcie kursu dla analfabetów, utrzymywanego przez akademickie Koło Tow. szkoły ludowej. Dorośli ci uczniowie wykazali na egzaminie świetne postępy. Inspektor p. Tokarski, po pięknem przemówieniu, w którem zachęcał frekwentantów kursu do dalszej nauki, rozdał im na pamiątkę książeczki do nabożeństwa i życiorysy Adama Mickiewicza, jako dar akademickiego Koła za pilną naukę.

Przeglądowa wystawa bydła włościańskiego z premiowaniem odbędzie się dnia 26 b. m. w Dąbrówce koło Lwowa.

Z Wilna donoszą: W sprawie Antoniego hr. Tyszkiewicza, obwinionego o zamach na życie pana Aleksandra Wańkowicza, dokonany w stanie podrażnienia i zadraśnięcia ambicyi, tutejszy sąd okręgowy wydał wyrok uniewinniający. Sprawę sądzono przy drzwiach zamkniętych.

W sprawie Dechesa, oszukańczego kupca krakowskiego, o którego ucieczce donieśliśmy onegdaj, aresztowała policya krakowska subjekta Maurycego Taschnera, który dopomagał Dechesowi w jego oszustwach, a po ucieczce swego pryncypała wynosił ze sklepu towary bławatne na sumę około 1000 złr.

Z Czartoryi nam piszą: Odnośnie do Waszej relacyi co do nabycia Czartoryi przez pp. Rudkowskich od izraelity p. Hollendera, zaznaczyć jeszcze należy, iż majętność ta stanowi istne cacko, przeznaczone właściwie czyli niewłaściwie na fundacyę staropanieńską. Dnia 21 b. m. odbyła się instalacya solenna państwa Rudkowskich jako dziedziców na Czartoryi przy współudziale członków ich rodziny, zaś głównie włościan czartoryjskich. Było rozrzewniającem, gdy prowodyr włościan, wójt Lewicki, ze swadą dziękował pp. Rudkowskim, że wyzwolili Czartoryę z niewoli innowierców.

Na wystawie inwentarza w Moskwie, odbytej w pierwszej połowie maja otrzymali nagrody następujący Polacy: Margrabia Zygmunt Wielopolski otrzymał dyplomy na medale srebrne, wielki i mały, za 2 okazy bydła rasy holenderskiej; p. Marchwicki z Brzeźna, w guberni łomżyńskiej medal srebrny mały za buhajka rasy holenderskiej; p. St. Rzewuski z Łazowa medal złoty mały, za buhajka rasy „Simenthal“. Z Polaków, zamieszkałych w głębi Rosyi nagrodzono pomiędzy innemi pp. K. Jarochowskiego, D. Węcławowicza, J. Iwaszkiewicza i E. Brodzkiego.

Oryginalne „menu“ otrzymali uczestnicy bankietu, wydanego z okazyi Zjazdu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Czcionkami gotyckimi na grubej szarej bibule wydrukowane było co następuje:

Specyfikacya
potraw y trunkow
ktorych pod czas Celebrowaney we Lwowie
Kapituły Generalney
WW. Patres Scholarum Piarum
Krakowskiego y Ruskiego
Woyewodztw
czasu wieczerzy w komnatach
Konfraterniey Strzeleckiey
die 21. Maii R. P. MDCCCLXXXXIX
o osmey wieczorney godzinie
Gwoli pokrzepienia uczonymi dysertacyami
nadwątlonych sił y ochoczey kontentacyey
serca zażywać będą mogli.
Imprimis vivenda takowe:

1mo Bułka pszenna wszelakimi delicyami y smakami przedziwnymi obfituyąca.
2do Pieczeń Sarnia z różną podług konceptu Kucharza farszyną.
3io Kuraki młode z przysmakami.
4to Konfekty w Lodzie mrożone.
5to Serów Zagranicznych specimina.

Quod autem bibenda attinet:

1mo Wódka Starka ex horreo Sławet. Baczewskiego, miedziana Lwowskiego.
2do Piwo de puro grano, trunek Czechom y Niemcom zwyczajny, z Ołomuńca, miasta na Morawach sytuowanego, znacznym sumptem sprowadzony.
3tio Hungaricum Leopoli educatum.

Ktorych napojów Zgromadzeni Patres ad libitum ponad zwyczajną regulae modestyą zażywać będą.

Po wieczerzy zasię dany będzie dla konkokcyi Likwor Turecki „Kawa“ rzeczony.

(q) **Zamknięty prokurator.** Wśród palestry lwowskiej krąży obecnie zabawna facecya. Pan X. ma interes do szefa prokuratoryi lwowskiej pana Haydera i wchodzi do jego biura. W przedpokoju dowiaduje się od woźnego, że pan prokurator jest wprawdzie w biurze, ale bardzo zajęty.

— A czy można się z nim widzieć? — pyta pan X. woźnego.

— Nie, proszę pana — odpowiada woźny — bo się pan prokurator zamknął.

— No, no — odpowiada na to pan X. — ładne to panują teraz we Lwowie stosunki, skoro pan prokurator samego siebie musi zamykać.

Węgierski pomnik. Na cmentarzu w Debreczynie stanął w ubiegłym tygodniu pomnik, na którym napisy przywodzą na pamięć tragedye Eschylosa i Sofoklesa. Pomnik wzniesiony został na grobie członków rodziny Moritzów, niegdyś zamożnej i szczęśliwej, która wyginęła przed kilkoma laty. Ostatni przedstawiciele tego rodu zeszli z tego świata śmiercią gwałtowną. Mienie ich, znaczny majątek, spadło, na mocy testamentu, na rzecz stowarzyszenia filantropijnego w Transylwanii, które też zajęło się wzniesieniem pomnika i umieściło na nim następujące napisy: „Tu spoczywają w Bogu: Józef Moritz (senior) zmarły w 62 roku życia. Zamordowany został przez własnego syna. Józefowa Moritz (senior), zmarła w 77 roku życia. Zamordowana ją córka rodzona. Elżbieta Moritz, zmarła w 17 roku życia. Popełniła samobójstwo. Zamordowała swoją matkę. Józef Moritz zmarł w więzieniu, licząc lat 27. Zamordował swego ojca“.

Cygańscy wirtuozowie mają szczęście do płci pięknej. Świat nie zapomniał jeszcze o miłosnej przygodzie Cygana Rigo, dla którego księżna Chimay zawróciła głowę, aż oto dochodzi wieść o drugim cyganie, nazwiskiem Peschka, którego sądy new-yorskie skazały na 6 lat więzienia za — poligamię. Peschka ma zaledwie lat 28, a zdążył już pojąć 21 żon. Ma żony w Serbii, w Turcyi, w Algierze, w Hiszpanii, we Francyi i w rozmaitych okolicach Stanów Zjednoczonych. W New-Yorku przez jeden rok ożenił się z 6 kobietami.

Zdziczenie obyczajów we Francyi. Samobójstwa, świadczącego o niezwykłem zdziczeniu obyczajów we Francyi, dopuścił się Laforest, lekarz naczelny szpitala w Thiais. Prokuratorya wytoczyła drowi Laforest proces kryminalny o nadużycie zaufania jednej z pacyentek. Przewidując wyrok skazujący, lekarz postanowił odebrać sobie życie. [illegible] Rano znaleziono [illegible] słowa: „Duszę się! Cierpię straszliwie!“ Około godziny 2 po północy zaniósł znów ojcu [illegible] zdenerwowanemi i chorem człowiekiem] przyszedł ekscentryczny pomysł do głowy — nic dziwnego; jakie było życie, taka i śmierć. Przewidywał sprawę i nie czekał na wyrok.

Najnowszy nałóg. Jedno z pism paryskich podaje wiadomość o nowym rodzaju nałogowego pijaństwa — o upijaniu się naftą. Podług tych źródeł zwyczaj ten zaczął się [illegible] w Paryżu, tak zwanej „Bastylii“. [illegible] nafty [illegible] alkoholu; [illegible] picie [illegible] Amatorów [illegible] bez- [illegible] po nim [illegible] mniejsze, aniżeli alkoholicy. Sen mają spokojny i mocny, po wyspaniu czują się rzeźwiejsi i nie doświadczają żadnych „katzenjamerów“. Co do działania nafty na organizm ludzki, lekarze nie godzą się ze sobą. Jedni uznają ją przy umiarkowanem użyciu za zupełnie nieszkodliwą, przyznając jej prócz tego własności zabójcze dla robaków wewnętrznych; inni dowodzą, że nafta jest w każdym razie szkodliwą, gdyż powoduje zaburzenia w organizmie i sprowadza choroby śmiertelne.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +14, w poł. +17 R. Bar. 759. Spada. Pochmurno.

Kwestya nie do rozstrzygnięcia.

Nauczyciel gramatyki zaczyna szereg lekcyi z trzynastoletnią panną Helą, o której własna babka mawia, że jest rozpuszczona, jak bicz dziadowski.

— Ideałem piszącego — zaczyna nauczyciel — ideałem zresztą, jak każdy ideał, niemożliwym do zupełnego osiągnięcia, jest pisać, jak się mówi...

— Hm — przerywa panna — a co ma robić ten, kto mówi... przez nos?

W odpowiedzi—milczenie nauczyciela i zgroza babki, asystującej przy lekcyi...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we czwartek po raz 1-szy „Wojna z żonami“ (Les joies du foyer), krotochwila w 3 aktach Maurycego Hennequin'a, tłómaczył M. Sachorowski. W piątek „Wojna z żonami“. W sobotę „Jojne Firułkes“. W niedzielę po południu „Kontrolor wagonów sypialnych“, wieczorem „Wojna z żonami“. W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

Sport

Wyścigi konne w Budapeszcie.

Dzień pierwszy 6 maja. Nagroda Batthyany Hunyady 500 dukatów zwycięzcy, 100 duk. drugiemu koniowi, meta 1600 m. Zapisano koni 12, biegały 3. Br. H. Konigswartera 4l. „Komamazsonyi po St. Serf od Thoughtless 1, br. G. Springera 5l. „Or-dur“ 2. Totalizator 11:5. — Handicap majowy 8000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, meta 1000 m. Zapisano koni 20, biegało 10. P. Duke (pseudonim) 5l. „Contra“ po Gaga od Content (54 kg.) 1, br. W. Edelsheim-Gyulai 3l. „Maria-Pia“ (49 kg.) 2. Totalizator 193:5.

Dzień drugi 7 maja. Połączone nagrody Nemzeti i Hazafi, 20.000 k. zwycięzcy, 3000 k. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 1600 met. Zapisano koni 111, biegało 8. Hr. D. Wenckheima „Csillann“ po Balvany od Clairvoyante 1, p. Lincolna „Sandor“ 2. Totalizator 16:5.

Dzień trzeci 9 maja. Nagroda Dam, honorowa i 540 dukatów zwycięzcy, 100 dukatów drugiemu koniowi, meta 2400 m. Zapisano koni 14, biegało 6. P. C. Wodda 3l. „Beauharnais“ po Beauminet od Praxidise (jeździec por. bar. Eltz) 1, p. A. v. Pechy 3l. „Swell“ (jeździec p. W. v. Gomory) 2. Totalizator 17:5. — Nagroda pamiątkowa br. Belli Wenckheima 4000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, meta 1600 m. Zapisano koni 36, biegało 5. P. E. Blaskovitsa 5l. „Kelet“ po Gunnersbury od Csintalan 1, p. A. v. Pechy 3l. „Iro“ 2. Totalizator 18:5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 maja.

(Z.) Obroty dzisiejsze rozpoczęto w bardzo silnem usposobieniu. Jakiś ożywczy prąd, przypominający lepsze czasy, powiał na targu naszym. Zawdzięczyć to należy dwom okolicznościom: podjęciu na nowo rokowań ugodowych między rządem austryackim a węgierskim, tudzież ogłoszeniu bilansu handlu zagranicznego naszej monarchii za miesiąc kwiecień. Bilans ten przeszedł nawet najoptymistyczniejsze oczekiwania, gdyż w porównaniu z kwietniem roku ubiegłego wykazuje polepszenie się naszego bilansu handlowego prawie o 21 milionów. W kwietniu 1898 wynosiła bowiem nadwyżka importu nad eksport 13,300.000 złr., zaś tego roku w kwietniu eksport naszych produktów za granicę przewyższył import o 7½ miliona. Biorąc zaś w rachubę czteromiesięczny okres od 1 stycznia do końca kwietnia b. r. i porównując go z takim samym okresem roku ubiegłego, widzimy polepszenie się bilansu handlowego naszej monarchii aż o 58,300.000, gdyż tegoroczny okres zamyka się nadwyżką eksportu 13 milionów, podczas gdy przeszłoroczny miał nadwyżkę eksportu 45,300.000 złr. Pomyślny ten zwrot budzi piękne nadzieje i temu też przypisać należy głównie korzystny nastrój dzisiejszej giełdy. Nie utrzymał się on jednak aż do końca, gdyż w południe rozeszła się wieść, że w rokowaniach ugodowych wyłoniły się nowe i podobno bardzo poważne trudności. W każdym razie wszystkie walory bankowe i znaczną część przemysłowych zamknięto zwyżką. Z tych ostatnich najbardziej faworyzowane były akcye fabryk cegły i cementu. Znaczne transakcye robiono także w tureckich akcyach tytoniowych skutkiem pogłosek o nowym układzie zawartym z Portą. U nas uzyskały te akcye zwyżkę 3½ złr., paryski kurs ich był jednak wyższy od naszego. Mówiono, że rząd węgierski wypuści niebawem za pośrednictwem grupy rotszyldowskiej nową partyę węgierskiej renty złotej. Temu należy przypisać znaczną zwyżkę kursu akcyi węgierskiego zakładu kredytowego. Prolongata miesięczna już się rozpoczęła a dotychczasowy jej przebieg jest dosyć gładki. Z Nowego Yorku donoszą, że giełda tamtejsza uspokoiła się już po panice wywołanej śmiercią jednego z głównych koryfeuszów tamtejszej giełdy Flowera. Zmarły Flower był prawdziwie typowym przedsiębiorcą amerykańskim. W dziecinnych latach był poganiaczem wołów przy pługu i pomagał ojcu przy gospodarstwie, następnie był praktykantem handlowym, później nauczycielem wiejskim, wreszcie jubilerem. Na jubilerstwie dorobił się małego majątku i przed laty trzydziestu rozpoczął spekulacye giełdowe. Spekulował bardzo szczęśliwie, to też pozostawia spadkobiercom kilkadziesiąt milionów majątku. Był on także jednym z przywódzców partyi demokratycznej w Stanach Zjednoczonych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·—, węgierskie 389·75, Anglobanki 153·—, Uniony 319·75, Bankvereiny 281·25, Landerbanki 245·75, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 289·50, Elbethale 263·50. Renta papierowa 101·—, srebrna 100·50, austryacka złota 120·05, austr. renta wal. kor. 100·50, węgierska złota 119·55, węgierska renta wal. kor. 97·10, dukat 5·68, 20 frankówka 9·55—, marki 11·77, ruble 1·27¼.

§ **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

T a r g l w o w s k i 24go maja 1899.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 30 ct., krowy 350—500 kilo 23—27 ct., buhaje 400—600 kilo 24 do 30 — Ceny mięsa w rzeźni: części tylne od 43—55, przednie 48—52 za kilo. Targ ożywiony.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach sprzedał w ciągu tygodnia: w Wiedniu woły Zarządu dóbr w Żurawcach, Spółki rzeźników i p. Wilhelma Felda ze Lwowa, w Bernie morawskiem woły p. Jana Madeyskiego z Parchacza.

T a r g w i e d e ń s k i 22 maja. Spęd 4473 wołów opasowych. Płacono za galicyjskie: prima 32—35 zł., towar średni 30 do 32, krowy 23—30 zł., buhaje 27 32. Spęd prawie ten sam co w poprzednim tygodniu, ponieważ jednak zapas potrzebnym był tylko na 6 dni, przeto ceny nieco spadły.

T a r g w B e r n i e m o r a w s k i e m 18 maja. Spęd 130 sztuk. Płacono za woły prima 35—36 złr, średnie 28 do 33 zł. za 100 kg. żywej wagi. Targ dobry.

Telegramy „Przeglądu“.

Paryż 25 maja. W toku obrad w Izbie deputowanych nad interpelacyą w sprawie Algieru, socyalista Rouanet uderzył gwałtownie na antysemitów. Jeden deputowany algierski nazwał go za to tchórzem, co wywołało wielki hałas i poruszenie w Izbie. Dziennikarz Papillaud zawołał z trybuny dziennikarskiej: „Tak jest, pan jesteś tchórzem!“ — wskutek czego prezydent kazał opróżnić tę trybunę.

Wczoraj Ballot Beaupre doręczył p. Mazeau, prezydentowi trybunału kasacyjnego, sprawozdanie w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa.

Rzym 24 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zapowiedział prezydent Izby Zanardelli swoją dymisyę.

W Sassari aresztowano znowu dziewięć osób pod zarzutem utworzenia tajnego związku. Aresztowania te dały powód do wielkiego zbiegowiska, przyczem przyszło do walki z policyą, w której trzy osoby utraciły życie. W końcu aresztowano jeszcze 8 ekscedentów.

Petersburg 25 maja. Do rosyjskiej ajencyi telegraficznej donoszą z Helsingforsu: Pismo peryodyczne *Neue Pressen* otrzymało z powodu artykułu p. t. „Zmienione stosunki“ t. zw. pierwsze ostrzeżenie. Podanie magistra Snelmanna o pozwolenie wydawania dwóch nowych gazet, zostało załatwione przychylnie, jednakże pod warunkiem, że redaktorzy zobowiążą się nie zamieszczać bez pozwolenia jenerał gubernatora żadnego artykułu, zawierającego krytykę zarządzeń rządowych. Zakaz wydawania gazety *Bohjalainen* przedłużono jeszcze na pół roku.

Ateny 25 maja. Prezes gabinetu rozwinął wczoraj w Izbie deputowanych program rządowy, w którym położono przedewszystkiem nacisk na reformę administracyi wewnętrznej i na potrzebę powołania zagranicznych oficerów w charakterze instruktorów wojsk.

Kanea 25 maja. Książę Jerzy wydał proklamacyę do chrześcijan, w której wzywa ich, aby życzliwem postępowaniem starali się powstrzymać ludność mahometańską od wychodźtwa. Taką samą proklamacyę ogłosił także gubernator angielski w Kaudyi.

Nachod 25 maja. Sytuacya strejkowa w w Eipek i Chronowie niezmieniona. Tylko niewielu robotników podjęło na nowo roboty pod ochroną żandarmeryi.

Gablonz 25 maja. Dotychczas mała liczba robotników tkackich powróciła do pracy.

Kopenhaga 25 maja. Uchwalone przez pracodawców wstrzymanie robót w dziedzinie przemysłu budowlanego i żelaznego w całej Danii, dziś się rozpoczęło.

Wiedeń 25 maja. Do *N. W. Abendblatt* donoszą z Pekinu, że cesarz chiński wydał dekret o otwarciu portu w Nankinie dla powszechnego ruchu i użytku.

Londyn 25 maja. Z Pekinu donoszą do *Times*: Poseł rosyjski zawiadomił rząd chiński, że Rosya nie może uwzględnić życzenia Chin co do zaniechania projektu przedłużenia kolei mandżurskiej i że wyszle bezzwłocznie inżynierów, którzy mają poczynić potrzebne przygotowania celem połączenia kolei mandżurskiej z Pekinem.

Konstantynopol 25 maja. Jak słychać, instrukcya, jaką otrzymali delegaci tureccy, wysłani na konferencyę pokojową do Hagi, poleca im w szczególności, aby we wszystkich kwestyach zachowywali się z wielką rezerwą i aby nie wdając się w żadne dyskusye, przy sprawach mniejszej wagi przyłączali się do większości, a przy ważniejszych, aby zasięgali zawsze szczegółowych instrukcyj z Konstantynopola.

Haga 25 maja. Królowa i królowa matka przyjmowały wczoraj prezydentów i pierwszych delegatów konferencyi pokojowej.

Wiedeń 25 maja. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem Cesarza wspólna rada koronna w sprawie ugody z Węgrami. Trwała od godz. 1 do 3 popołudniu. Ministrowie węgierscy zostają tu przez dzień dzisiejszy.

Budapeszt 25 maja. Węgierskie Biuro korespondencyjne, donosząc z Wiednia o radzie koronnej, twierdzi, że na podstawie przeprowadzonej w obecności Cesarza szczegółowej dyskusyi w kwestyach ugodowych, zapadnie ostateczna decyzya.

Berlin 25 maja. W gmachu parlamentu odbyło się wczoraj przedpołudniem otwarcie kongresu dla zwalczania tuberkulozy w obecności protektorki kongresu cesarzowej Wiktoryi. Po przemówieniu sekretarza stanu Posadowsky'ego, który porównał kongres obecny z konferencyą pokojową w Hadze, oba bowiem kongresy zajmują się kwestyami humanitarnemi, zabierali głos przedstawiciele państw obcych, między innymi delegat austryacki, radca ministeryalny dr. Kusy, który oświadczył, że także w Austryi coraz powszechniejszem staje się przekonanie o potrzebie zwalczania tego wroga ludzkości, albowiem statystyka wykazuje, że 13% wszystkich zgonów powoduje gruźlica.

Budapeszt 25 maja. Dzięki trwałej pięknej pogodzie stan zasiewów prawie wszędzie znacznie się polepszył. Spodziewany jest przeciętnie średnio dobry zbiór.

Londyn 25 maja. Ośmdziesiątą rocznicę urodzin królowej Wiktoryi obchodzono w całym kraju bardzo uroczyście. W tutejszej katedrze św. Pawła odbyło się solenne nabożeństwo dziękczynne.

Tryest 25 maja. Władza morska w porozumieniu z magistratem postanowiła zastosować do podróżnych i towarów przybywających z Egiptu, te same zarządzenia, jak wobec okrętów przypływających z Indyj. Na pokładzie okrętu austryackiego Lloyda „Bohemia“, który przywiózł dziś o godz. 6 rano pocztę i podróżnych z Aleksandryi, nie przybiwszy do portów w Brindisi i w Wenecyi, odbyto dziś inspekcyę lekarską. Do tej pory nie poddano tego okrętu kwarantannie.

Hong-Kong 25 maja. Dżuma rozszerza się. Od początku maja było tu ogółem 313 wypadków dżumy, w tej liczbie 254 śmiertelnych.

Aleksandrya 25 maja. Dziś zdarzyły się tu dwa nowe wypadki dżumy.

Archangielsk 25 maja. Od trzech dni pada tu śnieg.

Wiedeń 25 maja. Większa część członków parlamentarnej komisyi większości znajduje się już tutaj. P. Jaworski miał wczoraj dłuższą konferencyę z prezesem gabinetu hr. Thunem. Dziś przed południem zbiorą się na naradę osobno poszczególne grupy parlamentarnej komisyi prawicy, a tylko posłowie czescy z członkami konserwatywnej wielkiej własności wspólnie. Prezydya klubów prawicy zbiorą się dziś po południu o godz. 4tej. Z powodu obecności w Wiedniu ministrów węgierskich wątpliwem jest czy hr. Thun będzie mógł przybyć na to zebranie. Mężowie zaufania prawicy pozostaną tutaj w razie potrzeby aż do soboty.

Budapeszt 25 maja. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że hr. Thun i Koloman Szell byli dziś przed południem u Cesarza na osobnej audyencyi. Rozstrzygnięcie w sprawie ugodowej jeszcze nie zapadło. Ministrowie węgierscy, bawiący we Wiedniu, pozostaną tu jeszcze.

Cesarz przyjął dziś na audyencyi komendanta korpusu jen. Galgoczego i deputacyę, złożoną z hr. Karola Lanckorońskiego, tajnego radzcy, Struszkiewicza radzcy dworu i Jeżewicza, superiora OO. Zmartwychwstańców.

Nowy prezydent najwyższej Izby obrachunkowej br. Gautsch złożył dziś przysięgę.

Wiedeń 25 czerwca. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Władysława Janickiego z Radymna do Przemyśla.

Wiedeń 25 czerwca. „Związek wierzycieli“ ogłasza upadłości: Hirsza Dawida Obstfelda, kupca w Krakowie i Pessla Reichwalda handlarza towarów galanteryjnych we Lwowie.

Berlin 25 maja. „Biuro Wolfa“ donosi z Petersburga, że ministeryum nie zatwierdziło wyboru pułkownika Komarowa, naczelnego redaktora *Swietu*, na prezesa „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“. Z tego powodu odbyło się ponowne zgromadzenie tego Towarzystwa celem wyboru prezesa i wiceprezesa. Jednakże wyboru nie dokonano z powodu burzliwych zajść na zgromadzeniu.

Paryż 25 maja. Według doniesień niektórych dzienników, sprawozdanie referenta Ballot Beaupre'a kończy się wnioskiem zniesienia wyroku, wydanego na Dreyfusa i rozpoczęcia powtórnej rozprawy przed nowym sądem wojennym.

Przyjechali dnia 25 maja. Hr. A. Breza z Witowic. J. Hoffmann z Stryja. Hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Hr. Fredro z Wybranówki. M. Bogdanowicz z Kossowa. M. Krzyżanowska z Hulcza. Dr. A. Adamski z Bobrki. J. Grocholski z Rożysk. F. Dąbrowski z Drohobycza. M. Hollander z Pesztu. O. Sala z Wysocka. K. Buckiewicz z Rosyi. F. Kaempfe z Lubyczy.

Przyjechali dnia 25 maja. Hr. Łosiowie . Kulmatycz. Hr. J. Komorowska z Wołynia. Hr Łępicka z Przemyśla. Hr. Drohojowska z Tułkowic. P. Skarzyńska z Studzianki. P. Zawistowska z Rozdołu. P. Białobrzeski z Krakowa. P. Kołpakiewicz z Chodorowa. E. Just z Wiednia. Ks. M. Czaczkowski z Toustego. Ks. F. Kwoczyński z Chodaczkowa. Ks. J. Iwańczuk z Magdalówki. K. Mayer z Brodów. K. Kraus z Kałusza. B. Rotter z Suchodołów. Łączyński z Król. Pols.

Lwów 25 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210 50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288 50 do 291 50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 380.— do 388·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.20 do 110 90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 100 80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97 50 do 98 20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97 50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —·—. Kom Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97.00 do 97·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94 20 do 94 90.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Pólimperyał 9.50 do 9 60. Rubel rosyjski papierowy 127·40 do 128.40 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń 25 maja. (Giełda towarowa). Spirytus 16·50—16.75. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier (spokojnie) 14·60—14·65.

Berlin 25 maja. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 40·50.

Paryż 25 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·20. Mąka 43·65.

Frankfurt 25 maja. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 223·40; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 199·—; laura 264·—.

Wiedeń 25 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 8·91—8·93, na jesień 8·62—8·63; żyto na maj-czerwiec 7·55—7·60, na jesień 7·03—7·05; kukurudza na maj-czerwiec 4·71—4·72, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·81—4·83; owies na maj-czerwiec 5·85—5·86, na jesień 5·80—5·82; rzepak na sierpień-wrzesień 12·55—12·65; olej rzepakowy na maj 31—32, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya silna. Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt 25 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj 9·14—9·15, na październik 8·44—8·45; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 6·70—6·72; kukurudza na maj 4·47—4·48, na czerwiec 4·49—4·50, na lipiec 4·55—4·56, na październik 5·45—5·47; owies na maj 0·00—0·00, na październik 0·00—0·00; rzepak na sierpień 12·30—12·40. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna żywa. Tendencya silna.

3)

OPĘTANI

POWIEŚĆ

MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

Ludzie ci zabierali się do swej czynności tak powoli i automatycznie, że ktoś z tłumu, zniecierpliwiony ich apatyą, zawołał:

— Rozruszajcie-że się!

Cisza panowała ciągle, gdy na tarasie zjawił się mały chłopczyk, mający wyjmować numera z urny. Ubrany w kostyum ciemny, był on wychowańcem „Haremu“, jak Neapolitańczycy nazywają przytułki dzieci opuszczonych, biednym „serragliuolo“ pozbawionym ojca i matki, lub synem rodziców, co z nędzy lub przez okrucieństwo opuścili swe dziecko.

Chłopczyk z pomocą jednego z woźnych nałożył na swój kostyum sukienkę białą i białą czapkę płócienną, gdyż legenda loteryjna wymaga, aby niewinny dzieciak ubrany był w szatę niewinności.

Zręcznie wlazł na ławkę i stanął na wysokości urny.

Z tłumu rozlegly się głosy:

— Śliczny chłopczyk! ładny chłopczyk!

— Bądź błogosławiony!

— Polecam się tobie i św. Józefowi!

— Niechaj Madonna błogosławi twe ręce!

— Bądź błogosławiony! bądź błogosławiony!

Każdy z tłumu coś wypowiedział: jakieś życzenie, błogosławieństwo, pragnienie, wezwanie pobożne lub modlitwę.

Dziecko milczało, położywszy rękę na jednej z podpórek podtrzymujących oś urny.

W niejakiej odległości od niego, oparty o kolumnę balkonu, stał chłopczyk drugi z tegoż przytułku dzieci opuszczonych, mający ciągnąć numery w sobotę następną, a przyprowadzony tego dnia do obeznania się z manipulacyą i oswojenia się z krzykami tłumu. Ale nikt nie zwracał uwagi na niego — i tylko ubrany w szatę białą był bohaterem dnia, do którego zwracały się okrzyki tłumu, był duszą niewinną, wywołującą uśmiechy serdeczne i łzy biedaków, pokładających całą nadzieję już tylko w wygranej.

Niektóre kobiety unosiły na rękach własne dzieci i zwracały je ku małemu „serragliuolo“, a inne rzewnym lub drżącym głosem wołały:

— On podobny do małego świętego Jana!

— Obyś miał zawsze łaskę u Boga, jeżeli mnie wyrządzisz tę łaskę!

— Boże mój, jaki on piękny!

Nagle zaszła nowa zmiana. Jeden z woźnych wziął numer dla włożenia go do urny, rozwinął go, pokazał tłumowi, odczytał głosem donośnym i podał trzem urzędnikom, którzy spojrzeli nań obojętnie. Następnie radzca prefektury włożył go w małe pudełeczko okrągłe; drugi woźny podał je chłopczykowi ubranemu biało, który ze swej strony rzucił natychmiast do urny przez mały otwór metalowy.

Po odczytaniu każdego numeru rozlegały się krzyki, westchnienia, śmiechy i objaśnienia, poczerpnięte z „Księgi snów“ lub legendy ludowej.

Wybuchano śmiechem, sypano żartami, wydawano okrzyki obawy lub nadziei.

— Panie, spraw, niech ten numer wyjdzie!

— Madonno! Madonno! Madonno!

Gdy już wszystkie dziesięć numerów, zamknięte w małych pudełeczkach szarych, rzucone zostały przez chłopczyka do urny, wtedy drugi woźny zamknął otwór jej i ująwszy rękojeść metalową, zaczął obracać urnę naokoło osi.

Numera wirowały, tańczyły, skakały, a zebrany na dziedzińcu tłum krzyczał:

— Obracaj, stary, obracaj!

— Zrób jeszcze jeden obrót dla mnie!

— I dla mnie!

Jedni tylko kabaliści nie mówili i na nic nie zwracali uwagi: nic ich nie obchodziło: ani dziecko niewinne, ani znaczenie numerów, ani obroty wielkiej urny metalowej; zajmowała ich jedynie tajemnicza kabała, wielka, panująca nad wszystkiem fatalność, wiedząca, mogąca i czyniąca wszystko, wyższa nad wszelką potęgę ludzką i boską. Stali oni w milczeniu, zamyśleni, pogrążeni w sobie, z pogardą na ustach dla objawów uczuć tłumu i oczekiwali z wiarą głęboką.

— Trzynaście.

— .....świece! — objaśniali znawcy „Senników“.

— ... świece, pochodnia, zgaśmy ją!

— .. Zgaśmy, zgaśmy! — huczał tłum.

— Dwadzieścia dwa.

— ....szalony!

— ....mały waryat!

— ....jak ty!

— .... jak ja!

— .... jak każdy grający w loteryę.

Lud roznamiętniał się coraz więcej. Dreszcze przebiegały po tłumie, poddającym się naprzód i cofającym jak fala morska.

Zdenerwowane kobiety tak mocno ściskały swe dzieci, że wywoływały ich płacz; siedząca na bloku marmurowym Carmela konwulsyjnie ściskała w rękach medalion Madonny; donna Concetta, lichwiarka, zapomniała podnieść spadający jej aż na biodra szal i spazmatycznie poruszała ustami.

Tylko na balkonie pierwszego piętra maszyna do szycia warczała bez przerwy, lecz nikt nie zwracał uwagi na niestrudzoną robotnicę.

W tej chwili stanowczej, w której marzenia roznamiętnionych graczy mogły się stać rzeczywistością, każdy popularniejszy lub sympatyczniejszy numer wywoływał poruszenie i uwagi.

— Trzydzieści trzy.

— ....lata Chrystusa!

— ....ten wyjdzie!

— ....nie wyjdzie!

— Trzydzieści dziewięć.

— ....wisielec!

— .... wyrzucić go!

Urzędnicy, woźni i chłopak ubrany w szatę białą, czynili swoje, jak gdyby tumult ten nie dochodził wcale do ich uszu, — tylko chłopiec drugi, nieoswojony z tym widokiem dziwnym, spoglądał z po za balustrady wystraszony, blady, z wysuniętemi wargami czerwonemi, jak gdyby chciał płakać. Była to mała duszyczka niewinna, zabłąkana w wirze głębokiej namiętności ludzkiej.

Robota urzędników szła w dalszym ciągu: po włożeniu każdego nowego dziesiątka numerów do urny, woźny obracał nią coraz dłużej, a małe zwitki wesoło tańczyły i skakały w siatce metalowej.

Gorączka nie przenikała na pierwsze piętro i trawiła tylko ludzi zebranych na dziedzińcu.

Teraz najpoważniejsi śmiali się konwulsyjnie.

Pod koniec zdawało się, że robota postępuje w tempie szybszem.

Nowe okrzyki powitały numer siedmdziesiąty piąty, oznaczający poliszynela — i numer siedmdziesiąty siódmy, czyli numer dyabelski. Ale przeciągły oklask powitał numer dziewięćdziesiąty, t. j. ostatni — naprzód dlatego, że był ostatnim, następnie, że numer ten posiadał sympatyę wszystkich. Na dziedzińcu wszyscy mężczyźni, wszystkie kobiety i dzieci głośnym okrzykiem powitali numer dziewięćdziesiąty, będący zakończeniem loteryi.

Poczem, jak gdyby na jakiś rozkaz tajemniczy, zapanowała cisza tak głęboka, iż rzekłbyś, że cała masa ludzi skamieniała w jednej chwili.

Pierwszy woźny — ten, który wywołał dziewięćdziesiąt numerów — przysunął do balustrady długą i wąską tablicę drewnianą z pięcioma przegródkami, na wzór tej, jakiej bookmakerowie używają na wyścigach konnych, gdy tymczasem woźny drugi wprawiał jeszcze w obrót urnę z dziewięćdziesięcioma numerami.

Tablicę ustawiono tak, by lud mógł ją widzieć.

Następnie radzca prefektury zadzwonił — i w tejże chwili wstrzymano obrót urny.

Trzeci woźny nałożył przepaskę na oczy chłopczyka ubranego w sukienkę białą, który natychmiast zapuścił rękę w urnę otwartą; chwilę przebierał palcami i wyciągnął małą kulkę z numerem.

Podczas gdy kulka ta przechodziła z rąk do rąk, na dole ze skamieniałych piersi i ust wydobyło się jednogłośne, bolesne westchnienie.

— Dziesięć! — zawołał woźny, ogłaszając wyciągnięty numer i wpuszczając go natychmiast do przedziału pierwszego.

Tłum poruszył się i zaszemrał. Wszyscy, rachujący na pierwsze ciągnienie, doznali przykrego zawodu.

Dzwonek rozległ się powtórnie.

Chłopczyk znowu pogrążył swą drobną rękę w urnę.

— Dwa! — krzyknął woźny, wywołując numer wyciągnięty i wrzucił go do przedziału drugiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.